Nr. 123. Łódź, Wtorek 7 Maja 1918 r. Rok III.

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:
Miesięcznie Mk. 3.00. Kwartalnie Mk. 9.00.
Za odnoszenie do domu 40 fen. miesięcznie.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 3.40. Kwartalnie 10.20.

Cena numeru pojedyńczego 15 fen.

Redakcja i Administracja w Łodzi, Piotrkowska 86.

Redakcja i Administracja w Warszawie, Warecka 7. Kantor w Warszawie, Kredytowa 18.

OGŁOSZENIA w Królestwie Polskiem:
Zwyczajne: 50 fen. za wiersz petitowy jednoszpaltowy (na stronie sześć szpalt).
Drobne: 7 fen. za wyraz, najmniej 75 fen.
Nadesłane (po tekście): Mk. 1.25 za wiersz petitowy (str. 4 szp.).
Nekrologi: 1 Mk. za wiersz petitowy (str. 4 szp.).
W dziale handlowym: Mk. 1.25 za wiersz petit. (str. 4 szp.).

FILJE. **Częstochowa:** ul. Panny Marji 26; **Tomaszów:** F. Gomuliński; **Płock:** Admin. „Kurjera Płock."; **Pabjanice:** ul. Zamkowa 11; oraz w **Sosnowcu, Kaliszu Łowiczu, Łomży i Będzinie.** KANTORY: **w Kielcach, w Koluszkach, w Mławie, w Małkini, w Pułtusku, w Siedlcach, w Sieradzu i t. d.**

Gdzie prawda?

Wybory do Rady Stanu, których wynikiem jest wejście do niej znacznej liczby członków Koła międzypartyjnego, wywołały usprawiedliwione zdziwienie. Wprawdzie nie trudno było przewidzieć taki wynik wobec ordynacji wyborczej, opierającej się na sejmikach powiatowych. Przecież tam żywioły Koła międzypartyjnego stanowiły niezaprzeczoną większość, jako spadkobiercy dawnych komitetów obywatelskich. Rodziło się jednak pytanie, czy Koło międzypartyjne będzie wogóle brało udział bierny w wyborach do instytucji takiej, jak Rada Stanu.

Nie ulega wątpliwości, że Rada Stanu stanowi dalszy etap w rozbudowie państwa polskiego, zapoczątkowanej przez zdecydowane koła aktywistyczne, które opierają przyszłość Polski na sojuszu z państwami centralnemi. One to, nie bacząc na niepopularność takiej koncepcji rozwiązania sprawy polskiej, wytężoną, lecz nie hałaśliwą, lub demagogiczną pracą, zabiegały około przygotowania dla niej gruntu w kraju. One też usiłowały przekonać o celowości takiego, a nie innego rozwiązania państwa centralne, od których ich zdaniem losy Polski zawisły. Rozbudowa ta czerpała swe źródło wyłącznie w akcie 5 listopada 1916 r., opierającym się na tym właśnie sojuszu.

Stanowisko Koła międzypartyjnego względem tego aktu, jak i całej koncepcji budowania zrębów państwa polskiego już w czasie trwania wojny, żywo tkwi wszystkim w pamięci. Zbytecznem jest przypominać, jak namiętnie przeciwstawiało się ono tym żywiołom, które zdając sobie jasno sprawę z realnych konjunktur, widziały możliwość wskrzeszenia Polski tylko w oparciu o państwa centralne, jakiemi środkami starało się przeszkadzać wszelkim próbom porozumienia kierujących sfer polskich z decydującymi czynnikami Austrji, a zwłaszcza Niemiec, jak wygrywało na najniższych instynktach, by utrzymywać szerokie warstwy w stanie nieżyczliwego podniecenia w stosunku do okupantów. Dla ścisłości historycznej należy tylko wspomnieć o inwektywach, jakich nie szczędzono ludziom tego kierunku, o zarzutach, stawianych prasie, wyjaśniającej z punktu widzenia interesów polskich konieczność oparcia przyszłości Polski o państwa centralne. A w agitacji tej wspierały Koło międzypartyjne dzielnie względy konkurencyjne.

Przyznać trzeba, że negatywne stanowisko Koła wobec państwowotwórczych poczynań odznaczało się konsekwencją. Wyrazem jej były deklaracje Koła i enuncjacje jego prasy, że przypomnimy chociażby komunikat, wydany z okazji powołania Rady Regencyjnej. Czytamy tam: „Wierzymy, że Rada Regencyjna, bez odwołania się do woli narodu nie przesądzi ani granic, ani ustroju Państwa Polskiego, nie ofiaruje nikomu korony polskiej, nie zawrze traktatów bądź politycznych, bądź gospodarczych, przesądzających o dalszych losach Polski".

Jak w pojęciu Koła międzypartyjnego wyglądają granice Polski, wynika chociażby z artykułów „Głosu Lubelskiego" z października 1917 r., w którym czytamy:

„Co do nas, to możemy powiedzieć, że stoimy niezachwianie na stanowisku uzyskania zjednoczonej, i niepodległej Polski z własnem wybrzeżem i portem morskim i nie uczynimy żadnego takiego kroku, któryby się sprzeniewierzał temu programowi, lub go przekreślał. To jest probierz wszystkich naszych czynów i warunek współudziału naszego w każdej akcji politycznej". Enuncjacja ta, przełożona na zwykły język oznacza, że Koło międzypartyjne trwa przy programie maksymalistycznym i odrzuca wszelkie inne rozwiązanie sprawy polskiej.

Niejednokrotnie wskazywaliśmy na to, że program taki wobec dzisiejszych konjunktur, nie jest możliwy do zrealizowania. Tylko naiwność polityczna może imputować Niemcom dobrowolne oddanie Poznańskiego, Prus i Śląska. Bo przecież trudno posądzać naszych „realistów", by na serjo spodziewali się takiego obrotu rzeczy, iż Niemcy zostaną do oddania tych prowincyj zmuszone! Odmawiając zaś jakiegokolwiek współudziału w akcji politycznej, sprzeciwiającej się maksymalistycznemu programowi, temsamem przeciwni są budowie państwa polskiego na zasadzie aktu 5 listopada. Boć akt ten, nadany także przez Niemcy, wychodził z założenia, że Polska będzie w przyjaznym do nich stosunku, a więc nie będzie żywiła wrogich względem nich zamiarów. A odebranie od Niemiec części ich państwa wbrew ich woli, byłoby bezwątpienia takim wrogim zamiarem.

Stwierdzić należy, że polityka Koła Międzypartyjnego była przez cały czas wojny konsekwentną i dążyła do tego, by niedopuścić do realizacji państwa polskiego w przymierzu z jednem z mocarstw centralnych. Można było zatem spodziewać się, że Koło nie wejdzie także do Rady Stanu, jako do instytucji, powstałej na gruncie aktu 5 listopada, a zatem mającej za zadanie kontynuować realizację państwa w myśl wskazań tegoż aktu. Tymczasem jednak wbrew oczekiwaniom Koło zdecydowało się na udział w wyborach, rozwinęło dość intensywną agitację i ostatecznie, dzięki odpowiednio przykrojonej ordynacji wyborczej weszło do Rady Stanu w przeważającej większości.

To nieoczekiwane aktywistyczne postanowienie ze strony dotychczasowych pasywistów wzbudzić musiało żywe zadowolenie u tych, którzy powodują się wyłącznie względami na dobro Ojczyzny, a nie ciasnym partyjnym kątem widzenia. Oznaczać ono bowiem powinno zerwanie z dotychczasową ideologją i wejście na drogę pozytywnej pracy.

Tak też krok ten wielu rozumiało, uważając, że upadek i anarchja Rosji, niesłychana w dziejach wojny ofensywa Niemiec na Zachodzie, stworzenie republiki Ukraińskiej, sprzymierzonej z państwami centralnemi — wpłynęły ochładzająco na ufność Koła w zwycięstwo koalicji. Sądzono, że „realni" politycy Koła, przekonawszy się o niemożności pokonania Niemiec i zmuszenia ich do oddania Polsce Poznańskiego, Śląska, dostępu do morza, pogodzili się z faktami i przystąpią do budowy takiego państwa, jakie w danych warunkach możliwe jest do budowania na podstawie porozumienia z tymi, od których mniej lub więcej solidna budowa jest zależną.

Pogląd taki zdawał się być także dlatego uzasadniony, że urzędowy dziennik „Monitor Polski" zaczął zamieszczać artykuły w tym samym duchu i z tą samą argumentacją, jakiej używaliśmy w naszem piśmie na udowodnienie konieczności przystosowania się do realnych faktów, i wyciągania z nich wskazań dla naszej działalności — a nie bujania w krainie pragnień. Artykuły te nie były chyba przeznaczone na to, by przekonać Koło Międzypartyjne. Rząd, tworząc bowiem ordynację wyborczą, opartą na sejmikach, z góry musiał przewidywać wynik wyborów i konstruując taką, a nie inną, decydował się na to, że z wyborów wyjdzie większość Koła Międzypartyjnego. Przypuszczać więc należało, że ordynacja taka była wynikiem porozumienia między Kołem a decydującymi czynnikami polskimi, zaś artykuły „Monitora" porozumienia tego wyrazem.

Kto baczniej śledził wszystkie objawy, temu musiały się jednak niestety nasunąć pewne wątpliwości. Bo oto bezpośrednio przed wyborami do Rady Stanu ogłosił „Głos Lubelski", organ Koła, zasadnicze poglądy na działalność jego w Radzie Stanu. Dotyczący ustęp brzmi:

„Rada Stanu może i powinna słuchać wyłącznie woli narodu. Wola zaś narodu w rozumieniu naszem przejawia się dzisiaj w dążeniu do Niepodległej i Zjednoczonej Polski z własnym dostępem do morza, oraz zupełnie niekrępowanem i jedynie przez ciała z wyboru powstałe dalszem budowaniu Państwa Polskiego. Czy Rada Stanu uszanuje tę wolę narodu, zależy to przedewszystkiem od rezultatu wyborów. Do urny wyborczej staną dwa obozy: z jednej strony centrum, które od początku wojny służy programowi ugodzenia się z państwami centralnemi; z drugiej strony Koło międzypartyjne, które idzie do Rady Stanu po to przedewszystkiem, aby nie dopuścić do realizacji programu centrowego, a które skądinąd uważa sprawę polską za międzynarodową, wierzy w zwycięstwo zasad moralnych i przeciwne jest jakimkolwiekbądź próbom likwidowania sprawy polskiej przed końcem wojny oraz wyrzekania się naszych praw do stworzenia państwa niezależnego ze wszystkich ziem polskich".

Również deklaracja Koła w Radzie miejskiej Warszawy przed przystąpieniem do wyborów członków Rady Stanu nasuwa poważne wątpliwości co do polityki Koła. W najważniejszym ustępie brzmi ona: „Rada Stanu jest instytucją tymczasową, mającą na celu jedynie opracowanie ustawy wyborczej dla sejmu ustawodawczego i zwołanie jaknajrychlejsze tego sejmu w Warszawie. Wychodząc z tych zasad, Koło narodowe radnych wyraża pewność, iż Rada Stanu nie rozstrzygnie żadnych spraw dotyczących formy rządu, granic państwa lub traktatów międzynarodowych, pozostawiając sprawy te sejmowi ustawodawczemu, a ograniczy się wyłącznie do takich spraw bieżących, które wymagają natychmiastowego ale czasowego rozstrzygnięcia pod warunkiem, iż uchwały Rady Stanu nabiorą cech stałości po zatwierdzeniu przez sejm ustawodawczy".

Dotychczasowy stosunek „Głosu Lubelskiego" do Koła Międzypartyjnego pozwala sądzić, że enuncjacje „Głosu" godzą się z intencjami Koła. O ile zaś takie postawienie kwestji w zasadniczej sprawie intencjom Koła nie odpowiadało, wówczas należało oczekiwać odpowiedniego sprostowania. Tymczasem dość dużo czasu upłynęło, a ani w „Głosie Lubelskim", ani w żadnym z innych organów „Koła" pogląd ten nie został obalony. Należy więc przypuszczać, że Koło identyfikuje się z nim.

Jakby na potwierdzenie tego, w ostatnich dniach ukazała się w niewątpliwym organie Koła, „Gazecie Porannej", wzmianka o odbytym 28 kwietnia zjeździe Demokracji Narodowej, w której czytamy: „Treść uchwał jest najzupełniej zgodna z dotychczasową zasadniczą linją polityczną stronnictwa".

Te fakty zdają się przemawiać dosyć wyraźnie i dowodzić, że Koło Międzypartyjne nie zeszło z dotychczasowej linji swej polityki.

Udział jego w Radzie Stanu wytłomaczyć sobie można przedewszystkiem pragnieniem niedopuszczenia do tego, by Rada Stanu, przy większości aktywistycznej, powzięła jakąś uchwałę, decydującą już teraz o losach Polski.

Drugim motywem, wstąpienia Koła do Rady Stanu była niezawodnie obawa, by aktywistyczna większość nie skonstruowała takiej ustawy wyborczej do sejmu, któraby dała większość żywiołom, stojącym na gruncie budowania państwa na zasadach aktu 5 listopada. Przez opanowanie Rady Stanu Koło Międzypartyjne osiągnęło swój cel, wyrażony w cytowanej enuncjacji z października roku 1917 co do granic Polski.

Reasumując to, cośmy powiedzieli, jesteśmy uprawnieni do przypuszczenia, że Koło Międzypartyjne nie zeszło z dotychczasowej linji i w dalszym ciągu „niezachwianie" czekać będzie chwili, gdy koalicja stworzy „zjednoczoną Polskę z własnem wybrzeżem i portem morskim". Tego, że obstrukcja przeciw zdeklarowaniu przymierza Polski z państwami centralnemi, przynieść może niepowetowaną klęskę, zdają się nie widzieć politycy Koła. Nie dość im przykładu oderwania Chełmszczyzny, niedość tworzenia wokół Polski nowych tworów państwowych, które żelaznym pierścieniem otaczać zaczynają Polskę i tamować jej oddech. Nie wiedzą, że to, co jeszcze ocalić można, ratować należy całym wysiłkiem rozumu politycznego. Trwają dalej w upajaniu się nierealnemi, ale za to popularnemi hasłami i odrzucając uczciwą ugodę stwarzają sytuację, której już wieki nie naprawią!

Przygotowania do poboru w Królestwie.

Przygotowania do zapowiedzianego poboru rekruta z rocznika 1897, jak informuje „Dziennik Narodowy", są w dalszym ciągu czynione; podjęły je także czynniki wojskowe. W tym względzie ważną nowością w zakresie organizacji wojska polskiego jest tworzenie polskich Komend uzupełniających, które zająć się mają przeprowadzeniem poboru. Poza Komisją Wojskową, będą to pierwsze regularne urzędy wojskowe o charakterze stałym.

Jak się dowiadujemy, w sprawie tej wydane zostały już odpowiednie zarządzenia. Komendy uzupełniające mają być utworzone z istniejących obecnie Głównych Urzędów Zaciągu (pozostałych z urządzonej w swoim czasie przez pułk. Sikorskiego organizacji zaciągu do wojska polskiego, obejmującej siecią cały kraj). Gł. Urzędów Zaciągu istnieje dotąd w Królestwie 17. Z nich zostaną utworzone Komendy uzupełniające w liczbie 34, w ten sposób, iż dotychczasowy okręg każdego zostanie podzielony na dwie części, podlegające odrębnym komendom. Dotychczasowi komendanci Gł. Urzędów Zaciągu, mają pozostać na swych urzędach w nowym charakterze, nowo powstałe Komendy obsadzone zostaną oficerami z Wojska Polskiego.

Co do samego poboru, należy zaznaczyć, iż nie jest zamierzony pobór wszystkich zdol-

nych do służby wojskowej z rocznika 1897, lecz jedynie ograniczona ilość rekruta w liczbie pięć do sześciu tysięcy. W ten sposób z istniejących obecnie oddziałów wraz z nowozaciężnymi utworzona ma być brygada o podwójnym stanie oficerów i podoficerów.

Nie trzeba dodawać, że sprawa tworzenia wojska polskiego, nie tylko odnośnie do rozwoju jego organizacyj, lecz i odnośnie do jego liczby, jest w obecnych warunkach także sprawą polityczną, zależną od porozumienia czynników polskich z czynnikami zewnętrznemi. Jak obecnie sprawy stoją, sprawa powiększenia polskiej siły zbrojnej streszcza się w formule, iż będzie ona powiększana w miarę wzrastających potrzeb państwa polskiego, a więc przedewszystkiem w miarę przejmowania przez rząd polski różnych dziedzin zarządu w kraju, do czego potrzebną jest własna egzekutywa, t. j. wojsko.

Do narodu ukraińskiego.

Kijów, 6 maja.

(Telegram W. A. T.).

Ogłoszone zostało następujące oficjalne obwieszczenie do całego narodu ukraińskiego:

Obywatele Ukrainy!

Wszyscy mają w pamięci wydarzenia ostatnich dni, gdy krew najlepszych synów Ukrainy płynęła strumieniami, a nowopowstałe państwo ukraińskie stało nad brzegiem przepaści. Ratunek swój zawdzięcza ono potężnemu poparciu państw centralnych, które i nadal, wierne swemu słowu, walczą o niepodzielność Ukrainy i spokój. Przy tem poparciu powstała wśród wszystkich nadzieja, że w kraju przywrócony będzie porządek, lecz nadzieje te nie spełniły się. B. rząd ukraiński okazał się zupełnie niezdolnym. Wszędzie panowały nieporządki i anarchja, rozkład ekonomiczny i bezrobocie powiększały się z dniem każdym i ostatecznie przed kiedyś tak żyzną Ukrainą stanęło widmo głodu. W tej sytuacji, grożącej Ukrainie nową katastrofą, pracujące warstwy ludności opanowane zostały głębokiem oburzeniem. Wystąpiły one z kategorycznem żądaniem natychmiastowego utworzenia władzy rządowej, zdolnej zabezpieczyć narodowi spokój, prawo i możliwość produkcyjnej pracy.

Jako wierny syn Ukrainy, postanowiłem usłuchać tego wezwania i ująć chwilowo w moje ręce całą władzę rządową. Niniejszym dekretem ogłaszam się hetmanem Ukrainy.

Mianowany przezemnie gabinet ministrów sprawować będzie rządy kraju na zasadzie dołączonego do niniejszego prawa o prowizorycznem państwowem urządzeniu państwa ukraińskiego. Rada Centralna, oraz Mała Rada, a następnie wszystkie komitety rolne z dniem dzisiejszym rozwiązują się. Ministrowie i ich pomocnicy zostają zwolnieni. Wszyscy inni urzędnicy państwowi pozostają na swoich stanowiskach i powinni nadal pełnić swoje obowiązki. W najbliższym czasie wydane zostanie prawo o ordynacji wyborczej do sejmu ukraińskiego. Aż do tego czasu będę pilnował porządku i prawa w kraju i będę żądał niezwłocznego spełnienia wszystkich rozporządzeń rządu, utrzymując autorytet rządu nawet za pomocą najskrajniejszych środków. **Przywraca się w całej pełni prawo własności prywatnej**, jako podstawę kultury i cywilizacji, zaś wszystkie rozporządzenia b. rządu ukraińskiego, a także prowizorycznego rządu rosyjskiego, **odmieniające lub ograniczające te prawa, zostają niniejszem zniesione.** Przywraca się w całej pełni **wolność zakupu i sprzedaży ziemi.** Jednocześnie wydane będą rozporządzenia, **celem wykupu ziemi od wielkich posiadaczy ziemskich po cenie faktycznej**; ziemia ta **przydzielona zostanie włościanom małorolnym.** Prawa klasy pracującej zabezpieczone będą na trwałej podstawie. Szczególna uwaga zwrócona będzie na poprawę prawnego położenia, oraz warunków pracy robotników kolejowych, którzy, pracując w szczególnie ciężkich warunkach, nie zawiesili swej odpowiedzialnej pracy ani na jedną godzinę.

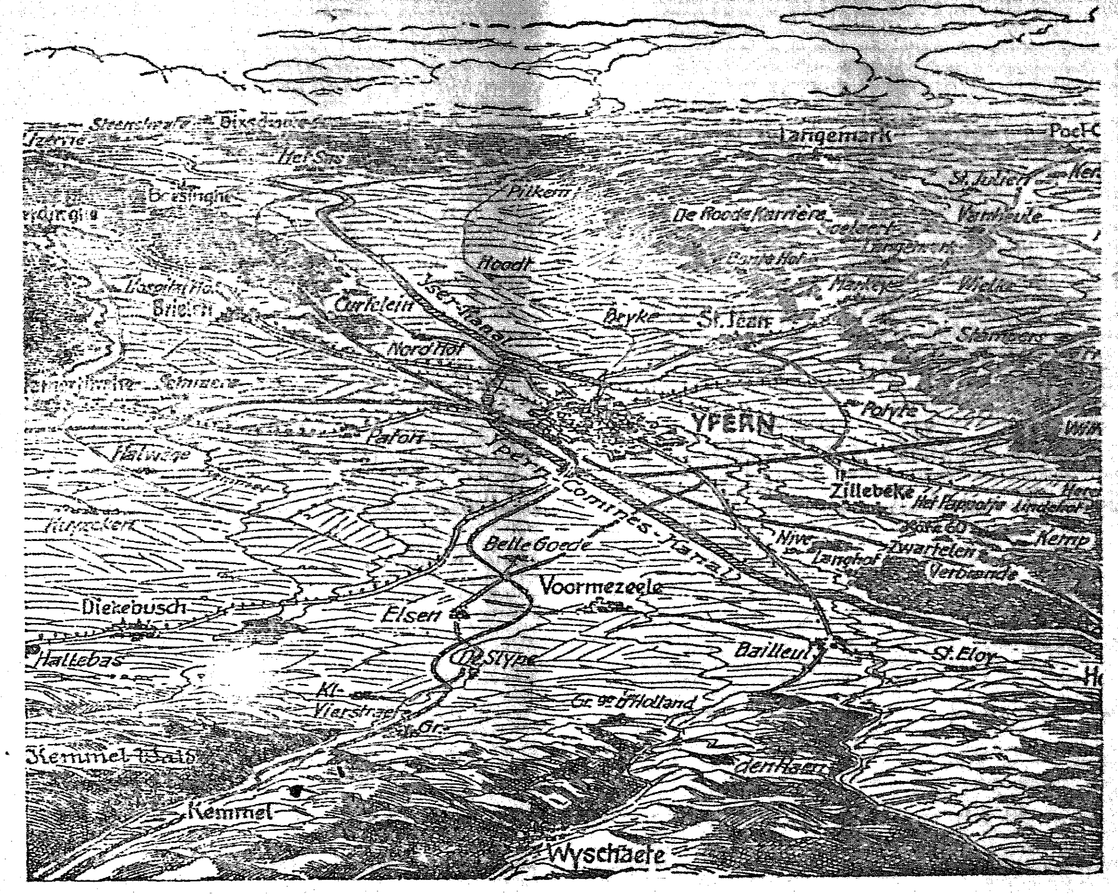
Na polu gospodarczem i finansowem przywrócona zostaje zupełna wolność handlu, zaś inicjatywie prywatnej i prywatnemu duchowi przedsiębiorczemu pozostawia się znów szerokie pola działania. Rozumiem całą trudność oczekującej mnie pracy i proszę Boga, aby mi dał siły godnie przeprowadzić to, co uważam za swój obowiązek względem mojej ojczyzny ukraińskiej w tej tak krytycznej dla niej chwili. Daleki jestem od wszelkich pobudek osobistych i stawiam sobie za jedyny cel dobro i korzyści ludności i kraju. Świadomy tego wzywam wszystkich obywateli Ukrainy bez różnicy narodowości i religji do popierania mnie i moich współpracowników w naszej ciężkiej i odpowiedzialnej pracy.

Hetman Ukrainy:

P a w ł o w - S k o r o p a d s k i.

Kijów, dnia 29-go kwietnia 1918 r.

Do niniejszego oficjalnego obwieszczenia dołączone jest prawo o prowizorycznem państwowem urządzeniu państwa ukraińskiego. Prawo to ujęte jest w 40 paragrafów i zawiera następujące części: o władzy hetmana, o religji, o prawach i obowiązkach żołnierzy ukraińskich i obywatel, o Radzie ministrów i ministrach, o Komitecie finansowym i o sądzie głównym.



TEREN WALK POD YPERN Z LOTU PTAKA.

Nowe prawa.

Berlin, 6 maja.

„Telegraphen - Union" wylicza następujące prawa wydane przez nowy rząd ukraiński:

1. Władza rządowa w pełnym zakresie, w obrębie całego państwa ukraińskiego, należy do hetmana Ukrainy.

2. Hetman zatwierdza prawa i bez jego aprobaty żadne prawo mocy nie posiada.

3. Hetman mianuje przewodniczącego Rady ministrów, który wybiera sobie ministrów i oddaje listę ich do zatwierdzenia hetmanowi. Hetman mianuje i uwalnia gabinet w całości, oraz mianuje i uwalnia wszystkich innych urzędników, jeżeli prawo nie przewiduje innej drogi mianowania ich lub uwalniania.

4. Hetman jest naczelnym kierownikiem wszystkiego, co dotyczy stosunków Ukrainy z obcemi państwami.

5. Hetman jest zwierzchnim wodzem wojska i floty ukraińskiej.

6. Hetman ogłasza w kraju stan wojenny, stan oblężenia i stan wyjątkowy.

7. Pierwsze miejsce w państwie ukraińskiem należy się wyznaniu prawosławnemu.

8. Wszyscy obywatele państwa ukraińskiego, dalej wszyscy, którzy mieszkają na terytorjum Ukrainy, a nie należą do wyznania prawosławnego, korzystają wszędzie ze swobody wyznania i wykonywania obrządków, według przepisów tego wyznania.

9. Warunki dla uzyskania lub utraty prawa kozactwa i obywatelstwa krainskiego będą określone przez prawo.

10. Obrona ojczyzny jest świętym obowiązkiem każdego kozaka i obywatela państwa ukraińskiego.

11. Ukraińscy kozacy i obywatele obowiązani są do płacenia ustanowionych podatków i opłat, oraz pełnienia powinności, przepisanych przez prawo.

12. Hetmanowi przysługuje prawo amnestji, skazywania, oraz złagodzenia kary i t. d.

13. Rozkazy i zarządzenia hetmana kontrsygnowane są przez prezesa Rady ministrów lub odpowiedniego ministra.

14. Własność prywatna jest nienaruszalna. Przymusowe wywłaszczenie majątku ruchomego, o ile to jest konieczne dla jakichkolwiek celów państwowych lub urzędowych, dokonywa się na zasadzie odpowiedniego odszkodowania.

Odłożone rokowania.

Malmö, 6 maja.

Rokowania pokojowe między rządem moskiewskim a Ukrainą, które rozpocząć się miały w Smoleńsku, zostały, jak donosi „Nowyj Łucz", **odroczone na czas nieograniczony.**

Przyczyna tego — według wspomnianego dziennika — tkwi we wstrząśnieniach wewnętrznych, jakie przechodzi obecnie Ukraina.

Upadek dotychczasowego rządu pociągnął za sobą wygaśnięcie pełnomocnictw, udzielonych delegatom ukraińskim.

Gabinet ukraiński.

Wiedeń, 6 maja.

(Telegram W. A. T.).

Według informacyj z Kijowa, utworzony został gabinet ukraiński o zasadniczym charakterze agrarno - nacjonalistycznym.

Prezesem gabinetu jest Wasilenko.

Najbardziej wybitną osobistością w tym gabinecie jest minister skarbu Szemet.

Był on członkiem pierwszej Dumy państwowej i od tego czasu stał na czele ukraińskich dążeń niepodległościowych, wydając w Wiedniu dziennik ukraiński.

Berlin, 6 maja.

Korespondent specjalny „B. Z. am Mittag" donosi z Kijowa pod datą 3-go maja:

Manifest, jaki ogłosił, natychmiast po objęciu swego stanowiska, hetman Skoropadzki, kontrasygnował jako prezydent ministrów, Mikoła U s t i m o w i c z; stało się to jednak **jedynie dla uczynienia zadość formalności.**

Ustimowicz był niegdyś dygnitarzem rosyjskim w zarządzie stadnin państwowych i dotychczas jest właścicielem najpiękniejszych w Rosji kłusaków. Jako przyjaciel hetmana, zaofiarował mu swe usługi.

Prowizorycznym prezesem gabinetu a jednocześnie ministrem spraw wewnętrznych został właściciel dóbr ziemskich w gubernji Półtawskiej, p. Łysohub, który również jak i hetman pochodzi z jednej z najstarszych i najwybitniejszych rodzin ukraińskich.

Był on kiedyś prezesem ziemstwa półtawskiego i w tym charakterze prowadził energiczną działalność administracyjną. **Jest on uważany za poważną osobistość polityczną.**

Łysohub jest już w drodze do Kijowa i przybędzie tu prawdopodobnie dzisiaj.

Żeby jednak nie odkładać załatwienia spraw najpilniejszych, **funkcje premjera sprawuje tymczasowo upatrzony na ministra oświaty historyk ukraiński, docent uniwersytetu kijowskiego, W a s i l e n k o,** który był wiceministrem oświaty w gabinecie Kerenskiego, a następnie — członkiem najwyższego sądu ukraińskiego.

Tekę skarbu objął dyrektor banku kredytowego i członek rady miejskiej, R z e p i c k i; handlu — prezes odeskiego komitetu giełdowego, H u t n i k, wybitny członek gminy żydowskiej; rolnictwa — K i j a n i c y n, prezes ziemstwa kijowskiego, którego przynależność partyjna nie jest jeszcze ustalona.

Do najbardziej lewicowo usposobionych w tym celu bądź co bądź i tak już lewicowym gabinecie należy minister aprowizacji, S o k o ł o w s k i, znany działacz na polu rolniczem w gub. Półtawskiej, należący do stronnictwa tak zw. „socjalistów ludowych", umiarkowanej grupy socjalistycznej.

Ministrem pracy został profesor politechniki kijowskiej, W a g n e r, który w czasie wojny kierował wydziałem robotniczym kijowskiego centralnego komitetu dla przemysłu wojennego.

Tekę opieki publicznej objął dr. L u b i ń s k i, bezpartyjny, lekarz domowy i przyjaciel osobisty hetmana.

C z u b i ń s k i, minister sprawiedliwości, waha się między socjalizmem a kadetyzmem. Jest on profesorem uniwersytetu kijowskiego.

Szef najwyższej Izby obrachunkowej (kontroler państwowy) A f a n a s j e w, były dyrektor kijowskiego oddziału Banku państwa, jest kadetem z przekonania, ale do stronnictwa nie należy.

Wogóle partja kadetów, choć posiada w gabinecie swych przedstawicieli, **oficjalnie nie bierze udziału w rządzie.** Oświadczyła ona, że członkowie jej, którzy zostali ministrami, uczynili to na własną odpowiedzialność.

Według słów Wasilenki, gabinet obecny jest ministerjum fachowem i kierować będzie nawą państwową do czasu wprowadzenia systemu parlamentarnego.

Hetman zażądał wyraźnie zorganizowania ministerjum lewicowego, zwłaszcza zaś takiego, które zdolne byłoby przeprowadzić niezwłocznie reformę agrarną.

Oświadczył on też, że Ukraina musi pozostać państwem samodzielnem, ale wyrzec się szowinizmu w stosunku do nieukraińców.

Teki wojny, spraw zagranicznych, oraz poczt i telegrafów nie zostały jeszcze obsadzone.

Wkrótce zniesiony będzie monopol państwowy na handel.

Pokój z Rumunją.

Bukareszt, 6 maja.

(Telegram W. A. T.).

Wczoraj przedstawiciele Austro - Węgier i Niemiec, oraz Rumunji ujęli w paragrafy dodatkowy traktat gospodarczy do rumuńskiego traktatu pokojowego.

W ten sposób wszystkie układy w związku z traktatem pokojowym pomiędzy Austro-Węgrami i Niemcami z jednej strony, a Rumunją z drugiej strony zostały zakończone i gotowe są do podpisu.

Protest bolszewików.

Berlin, 6 maja.

(Telegram W. A. T.).

Komisarz ludowy do spraw zagranicznych w Moskwie wystosował do wszystkich przedstawicieli mocarstw obcych w Moskwie komunikat, podpisany przez Cziczerina, **protestujący przeciwko knowaniom kontr-rewolucyjnym przywódców rosyjskich w Pekinie.**

Komunikat ten powiada:

Rewizja, przeprowadzona we Władywostoku u Kołobowa, agenta spisku pekińskiego, dostarczyła dokumentów, dających całkowity obraz przyjaznych stosunków pomiędzy konsulami miejscowymi koalicji, a częścią wysłańców pekińskich.

Przygotowywali oni przewrót zapomocą wschodnio - azjatyckich sił anty - rewolucyjnych, które gotowe są utorować drogę inwazji cudzoziemskiej, byle tylko przywrócić swoje panowanie nad ludem, który znów ma być ujarzmionym.

Komisarz ludowy do spraw zagranicznych zawiadamia wszystkie przedstawicielstwa zagraniczne w Moskwie, iż w nocie swojej, wysłanej w dniu 25 kwietnia do rządów Anglji, Francji i Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, żąda:

1) Odwołania konsulów wmieszanych w tę sprawę.

2) Natychmiastowego przeprowadzenia jawnego śledztwa w sprawie ich działalności.

3) Ogłoszenia w sposób wyraźny i niedwuznaczny stanowiska rządu Sowietów do band spiskowców anty - rewolucyjnych, t. zw. autonomicznego rządu syberyjskiego, oraz innych analogicznych ugrupowań.

4) W końcu wyrażona jest nadzieja, że w przyszłości przedstawiciele państw koalicji nie będą mogli zajmować stanowiska antybolszewickiego.

Losy rodziny carskiej.

Amsterdam, 6 maja.

(Telegram W. A. T.).

B. car, carowa i jedna z ich córek przewiezieni zostali, z rozporządzenia Sowietu, do Ekaterynburga z powodu tego, że **włościanie okolic Tobolska, oraz wojska monarchistyczne chciały im ułatwić ucieczkę.**

Wyniki narad.

Paryż, 6 maja

(Telegram W. A. T.).

Omawiając konferencję w Abbeville „Petit Parisien" twierdzi, że dała ona zupełnie zadawalający rezultat.

Przedstawiciele Anglji, oraz Stanów Zjednoczonych uznali konieczność **wzmocnienia swoich środków bojowych.** Państwa te uczynią w przyszłości jeszcze większe wysiłki, aby **dostarczyć Fochowi wojsk, które mu pozwolą spełnić powierzone zadanie.**

Rząd włoski pragnie, aby wojska jego okazały Francuzom skuteczną i poważną pomoc. Nie sprzeciwia się on zupełnie zużytkowaniu przez gen. Focha wojsk włoskich przeciwsko wspólnemu wrogowi, stosownie do okoliczności.

Trajedja więźnia

Bern, 6 maja.

Dzienniki włoskie donoszą z Rzymu:

Aresztowany szef wydziału ministerjum amunicji **Bonamico powiesił się w więzieniu.**

KOMUNIKATY URZĘDOWE.

Komunikat niemiecki.

Berlin. (Urzędowo). Wielka kwatera główna donosi dnia 6 maja:

Zachodni teren walk.

Grupa wojsk następcy tronu Rupprechta i niemieckiego następcy tronu.

Na flandryjskim polu bitew dokonaliśmy udanych przedsięwzięć. Na południu od **Lokerech** rozchwiało się częściowe natarcie nieprzyjaciela. Między **Ypern** a **Baileull** rankiem zapanowała przejściowo wzmożona walka artyleryjska. Silniejszemu ogniowi podlegało przez cały dzień tylko **Kemmel**. Pod wieczór ożywiła się walka na północnym brzegu **Lys**, nad kanałem **La Bassee** i w niektórych odcinkach na polu bitwy po obu stronach **Somme**. Walki wywiadowcze i natarcia na linje nieprzyjacielskie pod **Hangardem** i na południowym zachodzie od **Brimont** dały nam jeńców.

Grupa wojsk księcia Albrechta.

W walkach przedokopowych z amerykanami na południowym zachodzie od **Blemont** i z francuzami na **Hartmannsweilerkopfie** wzięliśmy jeńców.

Z innych widowni wojny nic nowego.

Pierwszy general-kwatermistrz
Ludendorff.

(wieczorowy).

Berlin. (Urzędowo) Wielka kwatera Główna donosi dnia 6-go maja wieczorem:

Z terenów walk nic—nowego.

Komunikat austrjacki.

Wiedeń. Urzędowo donoszą 6 maja:

Południowo-zachodni teren walk

Ożywiona działalność artyleryjska.

Szef sztabu generalnego.

Sprawozdania admiralicji niemieckiej.

Berlin. Urzędowo donoszą 6 maja:

Nowe sukcesy łodzi podwodnych na północnej widowni wojny. 12,000 ton rejestr. brutto. Wśród zatopionych okrętów znajduje się parowiec, storpedowany u wschodniego wybrzeża Anglji.

Szef sztabu admiralicji.

O blokadę Zeebrügge.

Berlin, 6 maja. (T. wł.) Komunikat Biura Wolffa: Biuro Reutera ponownie twierdzi, że Zeebrügge jest zablokowane.

Prócz tego korespondent wojenny „Times'a donosi, że niemieckim łodziom podwodnym coraz trudniej wyjeżdżać z zatoki Helgolandu.

Ze strony miarodajnej zapewniają nas, że oba powyższe doniesienia są nieścisłe. Jak to już donoszono, port Zeebrügge nie jest zablokowany, a wjazd i wyjazd naszych łodzi podwodnych z zatoki niemieckiej nie napotyka żadnych przeszkód.

Pojemność okrętów, zatopionych w marcu, większa jest od pojemności okrętów zatopionych w lutym i fakt ten przemawia dobitnie, tak, że bajkom Reuter'a nikt nie da wiary.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt, maja. (T. wł.) Odręczny list królewski, mianujący ponownie d-ra Wekerlego prezesem gabinetu węgierskiego, ukaże się jutro w organie urzędowym.

Skład nowego gabinetu ogłoszony będzie już prawdopodobnie w nadchodzącą środę.

Pokój z Rumunją.

Wiedeń, 6 maja. (T. wł.) Całkowity traktat pokojowy z Rumunją zostanie podpisany. dziś lub jutro.

Wyniki rokowań niemiecko-holenderskich.

Amsterdam, 6 maja. (T. wł.) Pisma donoszą z Hagi, iż do pierwszej i drugiej izby nadeszły przedwczoraj wieczorem następujący komunikat piśmienny ministra spraw zagranicznych:

Napięcie, jakie od pewnego już czasu istniało w stosunkach pomiędzy Holandją i Niemcami, zostało usunięte. Rząd niemiecki zażądał od rządu holenderskiego poczynienia pewnych zarządzeń, które w swej formie pierwotnej mogłyby zostać uchwalonemi tylko częściowo.

Zażądał on 1-o. Ponownego podjęcia, zaniechanego od 15 listopada 1916 r., przewozu z Niemiec do Belgji holenderskiemi drogami wodnemi piasku, żwiru i kamieni, nie wnikając w warunki rządu holenderskiego, iż przedtem komisja rzeczoznawców w Belgji winna przeprowadzić badania co do tego, jak użyto materjału, przywiezionego dawniej. Przeciwko tego rodzaju przewozowi nieograniczonych ilości bez kontroli rząd holenderski zastrzegł się natychmiast, ponieważ sprzeciwiałby się on znanemu dobrze pojeciu jego o obowiązkach neutralności. Rząd niemiecki wymienił następnie sam cyfrę maksymalną dopuszczalnych ilości. szacując je na 1,000,000 ton rocznie. Tem samem dla rządu holeneerskiego upadają skrupuły zasadnicze, jakie wymienił, ponieważ cyfra wymieniona przez rząd niemiecki' pozostała niższą niż maximum, jaką w znanej stanom generalnym, wymianie listownej uznał on za konieczną do reperacji i konserwowania dróg belgijskich. Wobec tego rząd holenderski mógł już również bez wszelkich trudności odstąpić od postawionych przez się warunków, iżby przystano na komisję kontrulującą w Belgji, zanim zostanie znowu podjęty przewóz, a warunek ten rząd niemiecki uznał obecnie za niemożliwy do przyjęcia. Rząd holenderski może tembardziej jeszcze przyjąć tego rodzaju regulację, ponieważ rząd niemiecki oświadczył gotowość wyraźnego stwierdzenia w notach, które mają być wymienione, iż materjały przewożone nie zostaną użyte do celów militarnych.

2 Rząd niemiecki zażąda swobodnego wywozu żwiru z Holandji do Belgji do wysokośbi maksymalnej 250,000 ton miesięcznie. Ponieważ mianowicie wskutek istniejącego w kraju od niedawna zakazu przewozu skądinąd zwobodny wywóz piasku i żwiru był bardzo utrudniony. Również co do uznania tego żądania, dotyczącego produktu ziemi holenderskiej, nie podlegającego zakazowi wywozu, rząd holenderski nie miał żadnych zasadniczych skrupułów.

3. Zażądano przywrócenia zaniechanej przez sam rząd niemiecki od początku wojny, komunikacji towarowej na kolejach pomiędzy Belgją i Niemcami przez Roemont. Przeciwko temu ze strony holenderskiej nie można było podnosić żadnych skrupułów, ponieważ na mocy traktatu z Niemcami z d. 18 listopada 1874 r. rząd jest obowiązany umożliwie tej komunikacji kolejowej. Rząd niemiecki zażądał swobodnego przewozu wszelkich towarów, z wyjątkiem samolotów, broni i amunicji. O przewozie wojska nie było mowy. Jednakże rząd holenderski wskutek artykułu 2 swego oświadczenia o neutralności, wypowiedzianego kategorycznie, z tytułu zasady międzynarodowej, nie mógł zezwolić na przewóz materjałów wojskowych. Dlatego też zakomunikował on rządowi niemieckiemu, iż wyjątek ten stanowi bezwzględne założenie dopuszczalności przewozu. Rząd niemiecki oświadczył teraz, iż zgadza się na te warunki przewozu i prosił o wyrażenie zgody na żądane przez rząd holend. określenie pojecia „broń", które objęłoby wszystkie przedmioty, potrzebne do wyekwipiwonia.

4. Zażądano uproszczenia wydanych przez rząd holenderski postanowień o kontroli celem przeszkodzenia niedozwolonemu wywozowi przy pomocy okrętów przejeżdżających przez Ren i wychodzących. Rząd holenderski, który sam uznał te warunki za pożądane, oświadczył gotowość przedsięwzięcia wszystkiego, ażeby usunąć z drogi istniejące przeszkody — przy pomocy pieczętowania przy przeładunku w Niemczech pod nadzorem urzędnika holenderskiego, przez nadzór na pokładzie, a wszystko to bez najmniejszego zrzeczenia się, przysługującej mu w myśl traktatu kontroli. Rząd holenderski w sprawie tej prowadzi jeszcze wymianę myśli z rządem berlińskim.

Wreszcie rząd niemiecki na skutek życzenia rządu holenderskiego odstąpił od początkowego protestu przeciwko przepisom, udzielonym przez rząd holenderski urzędnikom holenderskim w Belgji, w myśl których o towarach wychodzących z Belgji, nie ma być dawane oświadczenie, iż nie są one zapasami wojskowymi, łupem wojennym lub towarami rekwirowanymi, gdy chodzi o towary, podlegające rekwizycji. Rząd niemiecki przyznał, że przepisy te nie dają powodu do zażaleń-

Z początkiem przyszłego tygodnia będą znowu wydawane urlopy wojskowe, a wojskom znowu przysługiwać będzie zwykła swoboda ruchu.

Losy Dobrego.

Berlin, 6 maja. (T. wł.) Biuro Wolffa donosi z Kijowa: Dyrektor rosyjskiego banku dla handlu zewnętrznego, Dobry, który, jak to już donoszono, zaaresztowany został w Kijowie wśród okoliczności nader tajemniczych, uwolniony został w Charkowie przez niemiecką władzę wojskową.

Obecnie Dobry wrócił już powrotem do Kijowa.

Jak wynika z przeprowadzonego dochodzenia, aresztowanie Dobry'ego nastąpiło na skutek zarządzenia członków b. rządu, w celu wywarcia terroru, i gdyby nie wmieszanie się władz niemieckich, nastąpiłby cały szereg dalszych aresztowań.

Istniała obawa, że odpowiednie osoby nie cofnęłyby się przed gorszemi jeszcze czynami, niż aresztowanie.

Podstawą tych środków było zastraszenie wszystkich kierowników życia gospodarczego, którzy pragnęli podczas rokowań kijowskich ustalić i rozszerzyć pomiędzy państwami centralnemi, szczególnie zaś Niemcami a Ukrainą, dobre stosunki ekonomiczne.

Fakt ten dowodzi również, jak mało można było liczyć na uczciwe przeprowadzenie przez b. rząd zawartych traktatów pospodarczych.

Zmyślone wiadomości o pokoju.

Berlin, 6 maja (T. wł.) (Urzędowo). Doniesienie z Amsterdamu, rozpowszechnione przez jedno z biur korespondencyjnych, w myśl którego pewien anglik miał z polecenia sekr. st. v. Kühlmanna pewnej wysoko postawionej osobistości, należącej do rządu angielskiego, poczynić określone propozycje pokojowe, jest najzupełniej zmyślone. Wnioski, nawiązywane do tego doniesienia przez prasę angielską, upadają same przez się.

Foch wodzem naczelnym we Francji.

Chiasso, 6 maja (Tel. wł.) Agencja Stefaniego donosi z Paryża: Prezes ministrów włoskich, Orlando, zgodził się w imieniu Włoch na powierzenie generałowi Fochowi dowództwa naczelnego wojsk sprzymierzonych we Francji.

Tem samem agencja powyższa obala wiadomość, podaną przez pisma ententy, jakoby Foch miał otrzymać również dowództwo nad wojskami koalicji na froncie włoskim.

Szef ameryk. sztabu generalnego.

Paryż, 6 maja (T. wł.). Pisma donoszą: Generał major Andrew został mianowany szefem sztabu generalnego amerykańskich sił zbrojnych we Francji.

Feldmarszałek French wicekrólem Irlandji

Londyn, 6 maja. (T. wł.) Król zamianował feldmarszałka Frencha lordem porucznikiem Irlandji na miejsce ustępującego lorda Wimborna.

Następnie biuro Reutera Donosi o zapowiedzianej nominacji członka Izby niższej Edwarda Shorta, na szefa sekretarza Irlandji.

Berlin, 6 maja, (T. wł.). „Voss. Zeit." pisze: Mianowanie lorda Frencha wicekrólem Irlandji oznacza wprowadzenie dyktatury wojskowej w tym kraju. Jest pewnem, że fakt ten w Irlandji zostanie przyjęty, jako bezczelne wyzwanie.

Niemieckie działa dalekonośne.

Lugano, 6 maja (T. wł.). „Secolo" donosi z Paryża: W kwietniu zanotowano 280 ofiar ognia niemieckiego z dział dalekonośnych.

Największą liczbę ofiar stwierdzono na północno-wschodnich przedmieściach, gdzie też padło najwięcej granatów.

—:—

Zurch, 6 maja (T. wł.). Pisma paryskie donoszą, iż dotychczas nie zdołano jeszcze wyszukać stanowiska niemieckich dział dalekonośnych, ostrzeliwujących Paryż, pomimo wszelkich wysiłków ze strony lotników francuskich. Stwierdzili oni tylko, że niemcy ukrywają stanowisko tych dział, uciekając się do podstępu, polegającego na tem, iż gdy tylko wystrzeli działo dalekonośne, dają zaraz ognia jednocześnie z kilkunastu dział okrętowych 17 cm., wskutek czego lotnicy francuscy są ustawicznie wprowadzani w błąd co do stanowiska niemieckich dział dalekonośnych.

Wielka bitwa w Palestynie.

Konstantynopol, 6-go maja. Główna kwatera donosi urzędowo 5 maja:

Również i drugie natarcie anglików na wschodniem wybrzeżu Jordanu zakończyło się porażką wroga. Były podjęte rozległe przygotowania, skoncentrowane wielkie ilości wojska, aby wcspół z rebeljantami, zdobyć teren we wschodnim kraju nadjordańskim i opanować tamtejsze ważne połączenia.

Pod osłoną silnej i znajdującej się na wzgórzach, górujących nad stanowiskami, artylerji, od dnia 30-go kwietnia przeciwnik rzucał kolumny szturmowe poprzez Jordan przeciwko pozycjom naszym, leżącym po obu stronach drogi Jerycho-Es-Sult. Wielkie masy konnicy z działami i karabinami maszynowymi, zgromadzone w dolinie Jordanu, miał natomiast paść na tyły nasze. Dzięki szybkiej i śmiałej decyzji naszego dowództwa i niezachwianemu zachowaniu się wojsk naszych w najcięższych nawet sytuacjach, ramię przy ramieniu z niemieckimi towarzyszami broni, plany wroga zostały udaremnione i zaszachowane.

Szalejące w przeciągu pięciu dni natarcia przeciwko frontowi naszemu odpierały kierowane z wielką energją i broniące się zaciekle wojska pułkownika Ali Friad-Beja. Wysuniętej naprzód kawalerji nieprzyjacielskiej zadały niszczącą klęskę, ściągnięte szybkiemi marszami, wojska pułkownika Böhma i dzielna konnica, prowadzona przez pułkownika Essad Beja, aż do chwili otrzymania przezeń ran.

Oddziały pułkownika Böhma jednej z nieprzyjacielskich dywizji kawaleryjskich odebrały wszystkie działa.

Pomimo energicznego przeciwdziałania wroga, lotnicy nasi atakowali go nieumęczenie. Dzięki sprawnej działalności służby komunikacyjnej i kolejowej, mogły być w porę wykonywane rozkazy dowództwa najwyższego, tyczące się szybkiego ściągania posiłków Przy utracie wielkiej ilości karabinów maszynowych, oraz licznego bardzo materjału bojowego anglicy cofnęli się szybko z powrotem ku Jordanowi, uciskani przez nasze pełne otuchy i zwycięskie wojska. Zdobycz dokładnie nie daje się jeszcze obliczyć.

Na zachodnim brzegu Jordanu trwa ożywiona działalność artyleryjska i pomyślne nasze przedsięwzięcia wywiadowcze. Nieprzyjacielski latawiec został w walce powietrznej strącony, objęty płomieniami.

Na pozostałych frontach sytuacja niezmieniona.

Ostatnie wiadomości.

Z WARSZAWY.

(telegraficznie).

Wybory do żyd. Rady głównej.

(o) Po wyborach do gminy żydowskiej w Warszawie i w Łodzi, rozpoczną się wybory do żyd. Rady głównej.

O milicję wiejską.

(o) wskutek zarządzeń, przedsięwziętych dla bezpieczeństwa publicznego w gminach, podmiejskich, szereg zarządów zbożowych złożył szefom powiatów podania, proponujące zorganizowanie milicji po wsiach.

Na marginesie chwili.

...Czas najwyższy, by ogół polski zażądał od swych kierujących polityków, ażeby wreszcie przestali go zapewniać, że nie zdecydują się na żaden krok, o ile nie znajdą się w położeniu przymusowem...

Tak w piotrkowskich „Wiadomościach Polskich" pisze dr. Bronisław Hełczyński i dodaje jeszcze: „Czas z drugiej strony, by, jeśli przymus opinji nie nastąpi, politycy ci zdecydowali się na wzięcie na siebie nawet ciężaru niepopularności i weszli śmiało i otwarcie na drogę, którą im ich głębokie przekonanie wskazuje, jako jedynie zbawienną".

Bo kto, pragnąc cel osiągnąć, nie może się zdecydować na wybór środków do jego realizacji, — „stoi w miejscu, a raczej staje się igraszką innych, którzy popychają go w różne strony, zależnie od swoich własnych zamierzeń".

Taką igraszką w obcych rękach są nasi pacyfiści.

Polityka „dojutrków" z Koła Międzypartyjnego opiera się ciągle na konieczności biernego czekania na rozwój wypadków — aż do ostatka!

Ich „głęboka racja stanu" — to czekanie z założonemi rękoma, na szczęśliwe zrządzenie losu!

A tymczasem — „to spokojne wyczekiwanie marnuje te wszystkie możliwości, jakie się przed nami w czasie wojny otwierały"...

Obawiać się można — pisze wspomniany autor — że swoją polityką zwlekania doprowadzą owi zwolennicy „zjednoczonej Polski" do konieczności zgodzenia się „na teoretyczną niepodległość, a faktyczną zupełną zależność mocno okrojonego Królestwa".

Ten pesymistyczny wniosek skłania d-ra Hełczyńskiego do wezwania naszych mężów politycznych, by się nie obawiali „niepopularności", lecz dążyli odważnie i stanowczo po drodze, którą im wskazuje ich sumienie narodowe.

Starża.

Z powodu złego przekładu.

W komunikacie urzędowym Biura Wolffa o przebiegu rozpraw w parlamencie nad wypadkami na Ukrainie, powiedziano między innemi:

„Według nadeszłych informacyj, niezadowolenie rządu ukraińskiego i wynikająca stąd rezolucja Rady, jak się zdaje, głównie były spowodowane nieścisłem powtórzeniem rozporządzenia generała - feldmarszałka Eichhorna przez prasę ukraińską. Rozporządzenie to było przytem skierowane nie do narodu ukraińskiego, lecz do niemieckich komend podczas, gdy publikacja ukraińska stworzyła pozory, jakoby chodziło tu o proklamację niemiecką".

„Nieścisłość". o której powyżej mowa polega na tem, że w rozporządzeniu wspomnianem w punkcie 3-cim, powiedziano:

„Tam, gdzie włościanie nie mogą zasiać całej ziemi na wsi, a gdzie jeszcze się znajdują obywatele rolni, to ci ostatni powinni postarać się o obsianie ziem, to jednak nie powinno przeszkadzać prawnemu podziałowi ziemi przez komitety rolne pomiędzy włościan. Włościanie w tych wypadkach nie powinni przeszkadzać obywatelom w obsiewaniu pól".

Tymczasem w rozesłanym do prasy kijowskiej tłomaczeniu ustęp powyższy brzmiał:

„Tam, gdzie włościanie nie mogą zasiać całej ziemi we wsi, a gdzie jeszcze znajdują się obywatele ziemscy, to ci ostatni powinni postarać się o obsianie ziemi i w tych wypadkach komitety rolne nie mogą odbierać ziemi u obywatela dla sprawiedliwego podziału jej pomiędzy włościan. Włościanie w żaden sposób nie mogą przeszkadzać obywatelom w obsianiu pól".

Błędne tłomaczenie rozeszło się po całej prasie ukraińskiej i rosyjskiej, a stąd przedostało się dalej. Wprawdzie sztab generalny gen. Eichhorna rozesłał odpowiednie sprostowanie, jednak, jak to zaznaczono w komunikacie Wolffa, — zły przekład spowodował nieporozumienie z daleko idącemi następstwami.

„Obywatelstwo ukraińskie".

Rada ukraińska rozwija żywą działalność prawodawczą, improwizując najbardziej skomplikowane ustawy z pośpiechem, budzącym wątpliwości co do ich przygotowania i opracowania; po uchwaleniu prawa o ślubach cywilnych i rozwodach ogłoszona została ustawa o ukraińskiem obywatelstwie.

W myśl tej ustawy, każdy mieszkaniec Ukrainy w przeciągu trzech miesięcy ma złożyć przysięgę na wierność republice, w przeciwnym zaś, w razie odmowy, otrzyma kartę pobytu na dalsze trzy miesiące. Ten krótki termin jest wiele mówiący. Łatwo się domyśleć, że po upływie trzech miesięcy Rada zastrzega sobie możność przystąpienia do rugów „obcych poddanych".

Mimowoli nasuwa się pytanie, czy Rada ma kompetencję do uchwalania ustaw tak doniosłych, regulujących warunki życia wszystkich mieszkańców, t. zw. Ukrainy, i to w okresie tak przełomowym, jak obecny. Dopóki jakiś sejm, pochodzący z wyborów, nie uchwali konstytucji ukraińskiej, lub nie rozstrzygnie sprawy prawnopaństwowego bytu Ukrainy, dopóty cała jej działalność powinna być ograniczona do tymczasowych policyjnych zarządzeń, koniecznych dla utrzymania porządku w kraju. Prawdopobnie jednak Rada chce przez przymus wiernopoddańczej przysięgi, przycisnąć niejako do muru te wszystkie żywioły, które nie wierzą w trwałe istnienie niezawisłej Ukrainy, i chcą wyczekiwać dalszego rozwoju wypadków. Odnosi się to głównie do tak licznych na „lewobrzeżnej" Ukrainie zwolenników połączenia z Rosją, którzy w razie ludowego referendum uzyskaliby niezawodnie większość, a obecnie zachowują się biernie

„Deutsche Warschauer Ztg." zamieszcza w tejże sprawie następujące informacje korespondenta wojennego Ralfa Brandta.

Dnia 11 i 12 kwietnia odbył się w Odesie zjazd delegatów związku niemieckich kolonistów. Zjawiło się około siedmiuset. Przedewszystkiem chciano zająć stanowisko względem rozkazu kijowskiej rady centralnej nakazującego złożenie w przeciągu trzech miesięcy oświadczenia co do przyjęcia poddaństwa ukraińskiego. Rozkaz ten obowiązuje oczywiście wszystkich mieszkańców Ukrainy.

Po długich rozprawach oświadczono otwarcie i szczerze, że istnieją tylko dwie możliwości:

Jeżeli kraj będzie zsocjalizowany, to żadna siła ludzka nie zatrzyma kolonistów na Ukrainie. Jeżeli jednak szalona idea socjalizacji rozpłynie się jak dym a stosunki własności unormują się znośnie, koloniści będą wydani na pastwę nienawiści chłopstwa ruskiego, które będzie czynić niemieckich kolonistów odpowiedzialnymi za to, że nie urzeczywistniły się utopje rewolucji: dużo ziemi, mało ciężarów i władza nad wszystkimi ludźmi dzielniejszymi. Wśród takiej nienawiści życie będzie niemożliwe".

Oprócz tego, co jest charakterystycznem w poglądach kolonistów niemieckich, przedstawiciele ich wywodzili: „Na Ukrainie nie możemy nic uzyskać dla naszego kościoła, naszej szkoły i naszego języka, coby nas jako Niemców uczyniło cenionymi i dzielnymi ludźmi".

Postanowiono nie składać na razie przysięgi na poddaństwo Ukrainie. Rada złożona z zaufanych członków ma poinformować się o środkach i drogach reemigracji i oprócz tego przedsięwziąć wszelkie środki w celu ochronienia życia i mienia kolonistów.

Naczelnicy, z którymi rozmawiałem — pisze dalej korespondent — mówili mi: „Patrzymy w stronę Niemiec. Nie chcemy prosić o ochronę z pustemi rękoma. Tutaj na bogatej ziemi, gdzie znajdują się groby naszych ojców, możemy Niemcom służyć tem wszystkiem, czego potrzebują: zbożem, bydłem, paszą i tłuszczami. My nie rozprawiamy, my uprawiamy rolę a nasze pola wydadzą plony".

Do tego bez komentarzy jeszcze cyfry: W okolicach Odessy jest osiedlonych 200,000 niemieckich kolonistów a 70% ziemi w najżyźniejszej gubernji należy do nich. Na Krymie prawie 90% ziemi znajduje się w rękach niemieckich!"

Odparcie ataków przeciw narodowi polskiemu.

C. k. Biuro Korespondencyjne donosi z Wiednia pod datą 26 kwietnia:

Na wczorajszem posiedzeniu komisji wojskowej przed przystąpieniem do porządku dziennego minister spraw wewnętrznych Toggeburg oświadczył:

Posłowie Stapiński i Haller na ostatniem posiedzeniu komisji wojskowej wskazali na artykuł, który pojawił się w numerze 93-im „Mittags Zeitung" pod tytułem „Zemsta za Chełm", w którym to artykule powtórzone jest rzekome oświadczenie arcyks. Fryderyka, które miało brzmieć: „Pod Dziedzicami rozpoczyna się kraj nieprzyjacielski". Obaj panowie zapytali przytem, czy rząd jest gotów dać im zadośćuczynienie za tę publikację?

Pozwalam sobie w tej mierze oświadczyć wobec komisji, że J. ces. i król. wysokość marszałek polny arcyks. Fryderyk nigdy nie wypowiedział słów „Pod Dziedzicami rozpoczyna się kraj nieprzyjacielski". Muszę nadto powiedzieć, że dopuszczenie do ogłoszenia tego w prasie jest błędem, popełnionym przez władze cenzuralne, ponieważ według obowiązujących poleceń cenzuralnych powinno być zupełnie wykluczonem przepuszczenie takiej notatki. Jeżeli mimo tego to się nie stało, to mogę tylko wyrazić swoje ubolewanie z powodu tego przeoczenia. Sądzę, że już samo stwierdzenie to uczyni zadość trzeciemu punktowi zapytania posła Hallera, który domagał się od rządu odpowiedniego zadośćuczynienia dla narodu polskiego.

Komisja obradowała następnie w dalszym ciągu nad rozporządzeniem cesarskiem w sprawie przedłużenia obowiązku służby w pospolitem ruszeniu.

Minister obrony krajowej Czapp wobec wniosku „Czeskiego Svazu", przedłożonego na poprzedniem posiedzeniu komisji wojskowej przez posła Kalinę, a domagającego się odmówienia zatwierdzenia rozporządzenia cesarskiego z dnia 1 maja 1915 roku, oświadczył, że już kilkakrotnie miał sposobność przedstawić stanowisko rządu wobec takiej ewentualności obecnie jedynie może ponownie zaznaczyć, że wniosek, którego przyjęcie stworzyłoby próżnię, jest dla rządu i zarządu wojskowego bezwarunkowo nie do przyjęcia. Co dotyczy oświadczenia czeskiego Svazu, to minister otrzymał od prezydenta ministrów polecenie, aby odparł jak najstanowczej imieniem rządu wywody, zawarte w oświadczeniu tem, ponieważ są one przeciwne austrjackiej myśli państwowej, a więc nie nadają się zupełnie do dyskusji, zwłaszcza w części ostatniej.

W ciągu posiedzenia przemawiał także poseł Haller.

Wywiad z posłem ukraińskim w Wiedniu.

Współpracownik „Neue Freie Presse" miał wywiad z przybyłym niedawno do Wiednia posłem ukraińskim, dr. Andrzejem Jakowlewem. Poseł oświadczył, że przedewszystkiem, głównem zadaniem jego jest przeprowadzenie ratyfikacji traktatu pokojowego. W sprawie tej poseł nawiąże wkrótce stosunki z miarodajnymi czynnikami Wiednia. Sprawa ta leży wielce na sercu rządowi ukraińskiemu, a poseł przypuszcza, iż przyjmie ona pomyślny obrót. Do tego należy również zatwierdzenie traktatów handlowych, które są bardzo pomyślnemi dla monarchji, a przyjęcia których również życzy sobie rząd ukraiński.

Co się tyczy trudnej sprawy Chełmskiej, poseł posiada upoważnienie do konferowania w tej kwestji z rządem austrjackim. Na razie nie może on wypowiedzieć się bardziej szczegółowo i poruszyć różne detale, przypuszcza jednak, iż wkrótce możliwem będzie sprawę tę przedstawić publicznie.

W kwestji trudności dostawy zboża, poseł zakomunikował, że sprawa ta nie załatwia się bez tarć. Nie można się temu dziwić, gdy weźmie się pod uwagę niedawne powstanie republiki ukraińskiej. Poseł zapewnił, iż chłopi dostarczają zboża bardzo chętnie, o ile jest to nakazane przez rząd ukraiński. Natomiast w tych okolicach, gdzie legjoniści polscy dokonywują rekwizycyj na własną rękę (? Red.), tam chłopi stawiają opór. Trudności powoduje sprawa przewozu. Jest to kwestją nadzwyczaj palącą, albowiem tak wielkie zapasy żywności, jakie przygotowano dla państw centralnych, wymagają dużych środków przewozowych, a te właśnie są bardzo niedostateczne.

W sprawie besarabskiej poseł ukraiński zauważył: „Obecnie prowadzone są rokowania między przedstawicielami ukraińskiej republiki ludowej, a przedstawicielami Rumunji. Z naszej strony dążymy do porozumienia się w tej sprawie z Rumunją. Przypuszczamy, że również przedstawiciele Rumunji posiadają te same zamiary. Jeśli tak jest w rzeczywistości, to również i ta trudność zostanie pokonaną, poczem napewno osiągnięte zostanie porozumienie. Mamy nadzieję, że Rumunja nie będzie żądać nic niemożebnego, co ewentualnie, doprowadziłoby do zerwania rokowań. Rumunja przywiązuje niemałą wagę do przyjacielskich stosunków z Ukrainą, dlatego też przypuszczamy, że nie uczyni nic, coby mogłoby doprowadzić do rozchwiania się obecnych układów z Ukrainą".

W sprawie stosunków z Rosją p. Jakowlew zauważył, że również między przedstawicielami rządu ukraińskiego, a przedstawicielami rządu rosyjskiego, toczą się rokowania, które muszą doprowadzić ostatecznie do pokoju pomiędzy obydwoma państwami z zastrzeżeniem praw terytorjalnych. O rokowaniach tych, poseł wyrażał się jednak dość sceptycznie. Powiedział on: „Wszak rząd, z którym mamy do czynienia, jest bolszewicki. można więc sobie wyobrazić, że sprawa ta nie jest tak łatwą".

Wreszcie, p. Jakowlew przedstawił stosunki na Ukrainie, jakie ukształtowały się

Juljan Milko.

Kolczasty drut

(nowela).

Siedział na rdzawej od iglic świerkowych ziemi, słońca plamami gdzieniedzie pozłoconej i zeszywał strzępy wyszarzałego legjońskiego munduru.

Nad głową jego szły monotonne a uroczyste, głębokie szumy leśne, niby odległe, przebrzmiałe już pieśni bojowe, niby przeciągłe, a głucho i żałośnie zawodzące, minionej chwały żołnierskiej echa, błąkające się teraz ino po szczytach leśnych bezustannie, jak części rozbitego okrętu na szerokiem morzu...

Pobok niego zlatywały długie, jakby bronzem pociągnięte szyki, strącane wiewem, czy silnem skrzydłem ptaka, co spadał skądś nagle, niespodzianie, jak kula, między obwisłe gałęzie świerków i kędyś z krzykiem przepadł w pociemniałej gęstwinie rozrosłej wszędy leszczyny.

Podnosił wtedy rozmierzwioną, rudą od słońca głowę i wzrokiem groźnym, obłąkańczym wpatrywał się w kołyszące się jeszcze gałęzie i liście, jakby wietrzył w tem niebezpieczeństwo bliskie, jakby czekał wybuchu armatnich pocisków i tak w bezruchu i zapatrzeniu pozostawał czas jakiś, póki uwagi jego nie zajęła raptem jakaś wielka, brzęcząca mucha złota lub kosmaty trzmiel huczący, którego lot uparcie śledził błędnemi oczami. Po czasie dopiero, kiedy wnętrze leśne uciszało się, brał się ociągliwie a niezdarnie do łatania bluzy, łowiąc jednak uchem niespokojne a podejrzliwe, ciche szmery i bezustanne szelesty leśnego życia.

W tem doszedł go krótki trzask łamanego chrustu i wraz zawołanie dźwięczne:

— Jędrek!

Na znany mu głos oderwał znagła kudłaty łeb od igły.

Przed nim w niewielkiem oddaleniu ukryta za zieloną przejrzystą kanwą listowia, stała uśmiechnięta Marta.

Krótkim błyskiem ócz ogarnął ją radośnie a pożądliwie.

Dziewczyna spłonęła zawstydzeniem. Patrząc na niego rozkochanemi oczyma usprawiedliwiała się ze swej niewielkiej przewiny:

— Przybieżałam tak sobie — uśmiechnęła się, długiemi , ciemnemi rzęsami przesłaniając oczy.

— W odwiedziny do wojaka! — dodała żywo i ucięła w rozśmiechu, widząc jego nagłe spochmurnienie.

— Mówiłem ci już, byś tu nie zachodziła — rzekł cierpko Jędrek.

— Markotno mi już było przez ciebie, tyla czasy cię nie widziałam — żaliła się cicho, podchodząc bliżej i kraśne wstążki mnąc w zakłopotaniu.

— Trzeba się zmóc, dziewczyno, i zeszyć w sobie teraz wszystkie chcenia własne. I mnie nieraz wzywają z dalekich stron jakieś głosy niby anielskie a przecie szatańskie. Nie idę jednak za nimi, a uszy zatykam i tu w ziemiankę się wciskam, by tylko nie słyszeć, by nie przepaść na zawsze.

Jędrek odwrócił swą smagłą surową twarz, a gruba ręka ujęła znów wielką, jak szydło, igłę.

— Coś ta znowu bajesz, daj no mi lepiej ten przyodziewek żołnierski, obszyję ci go — podeszła śmiało, nie zważając na jego słowa i nie zrażając się chłodnem przyjęciem.

— Pomocy babskiej nie trza mi. Sam to potrafię sobie zrobić, żołnierz jestem — odparł szorstko.

— E jakiś tym tam wojak! — zaśmiała się swobodnie.

— Jakim żołnierz!— oburzył się dotknięty do żywego Jędrek. — Rzetelnym żołnierz, anim raz jeszcze z pola nie zeszedł. Od początku wojny w okopach siedzę. A ty mię tu na pozycji nie nachodź, bo tu nie twoje miejsce. Szczęście, że dziś ci z drugiej strony cicho siedzą. Wczoraj, kiedy las aż huczał od szesnastek z życiembyś nie uszła na pewno. popatrz tylko, jak tam świerki potrzaskane. Artylerja nas tu wciąż maca, ale ha, ha, ha,— zaśmiał się Jędrek — nie zdoła ona nas stąd wykurzyć!

Wielkie, niebieskie, jak bławaty, oczy Marty pociemniały od smutku. Nadzieja, z jaką tu przychodziła, prysła. Zawiodła ją myśl, że zastanie go innym. Na czarnych rzęsach zadrżały łzy.

— Oj, dolo moja nieszczęsna! — załkała boleśnie, skrywszy pobladłą twarz w dłonie.

— Niemasz czego ócz wypłakiwać! Nie czas na tkliwości. Zaraz na placówkę idę. Kiedyś to, prawda, mało co, a byliby nas wygarnęli, jak pisklęta z gniazda. Aleśmy się psubratom wydarli i jeszcze kolbami niejednego przeciągnęli. Dlaczego nie siedzisz w domu? Płaksiwa jesteś. Kiedy służba zelży, przyjdę napewno. No idź już, idź, moja Marto — niecierpliwił się. — Wiara cię może jeszcze zobaczyć. Nie chcę, by cię tu kto żartem obozowym obraził.

— Dyć tu nikogo niema, Jędrku, ino te smreki! — zakrzyknęła już rozpaczliwie. — Widzi mi się, że cię już ze wszystkiem zło jakieś omotało!

— Smreki, mówisz — żachnął się Jędrek — A idźno tylko dalej, a zobaczysz, co wiary w okopach, ziemiankach i rowach! Mało nas zostało, ale przecie jesteśmy i prędko nie zejdziemy, Ale idź już, idź, kochanie — mówił łagodnie a stanowczo — taka już nasza dola nieszczęsna. Nacieszymy się wnet sobą, gdy tylko linja odsapnie.

— Póńdę, Jędrek, póńdę już — westchnęła urodziwa młynarka.

— Jędruś — podjęła śmiało po chwili — ciśnij to wojactwo, zejdź na wieś, ociec cię przyjmą...

— Żołnierzem jestem, — przerwał twardo, patrząc groźnie na zapłakaną dziewczynę, której łzy jęły rozsypywać się, jak perły, po [illegible]nym gorsie i kraśnych wstążkach.

Jęła tedy schodzić ze zbocza leśnego powoli, ciężko, żaląc się przed sobą na takie [illegible] kochanie żołnierskie, na życie jego i na swą nieszczęsną dolę.

(D. c. n.)

podczas jego odjazdu. Na Ukrainie, według p. Jakowlewa wraca wszystko do porządku, a państwo zaczyna się konsolidować.

Wśród straszliwych walk we Francji

Oto krótki obrazek pióra korespondenta wojennego dr. A. Koestera, przedstawiający krótki epizod walki przed zdobyciem nieszczęsnego miasta Baupaume. Mieści się w nim cały ogrom ludzkiego bohaterstwa i ludzkiej niedoli.

Było to 22 marca. Rowy strzeleckie leżały na zachód od Morchies. Huragan ognia działowego walił już jak młotem w pierwsze stanowisko zaporowe, ciągnące się łukiem od Behagnies przez Beugny. Na bagnistym terenie na zachód od drogi Beugny-Vaux-Vaucourt wycofywały się według doniesień lotnikó wangielskich baterje ku Baupaume. Właśnie piechota przekroczyła prawem skrzydłem krzyżowanie się dróg na południe od Maricourt, kiedy przyszły nowe doniesienia lotników: poniżej na lewo od wielkiego gościńca z Beugny — a więc z tej strony naszej fali ogniowej — zbliża się 16 angielskich tanków. Oto zjawiają się. Jadą przez łyse wzgórza z największą szybkością, w odstępach, wprost na nasze lewe skrzydło — wtem skręcają nagle na lewo i rozpoczynają szalony ogień na tyły naszej wysuniętej naprzód linji strzeleckiej. Zaraz po doniesieniu o tankach, zaalarmowano artylerję lekką, lecz nim przybyła, sytuacja była przez chwilę krytyczna. Karabiny maszynowe warkotały na żelazne potwory, granaty ręczne leciały na nie łukiem. Dostały wiele strzałów celnych, ale strzelały dalej. Tanki rozciągnęły się w długi szereg i leżały teraz, jak żywy łańcuch zaporowy między nami, a wycofującemi się baterjami.

Upłynęło ćwierć godziny. Nagle w warkot karabinów maszynowych wmieszały się jasne wystrzały bateryj. Działa polowe zjechały na stanowisko wądołem na zachód od Morchies. Ze wsi wypadła piechota morska, tocząc za sobą małe armatki na łąkę na południe od drogi i zaczęła się wstrzeliwać w tanki. Marynarze strzelali wprost, zawsze w kadłuby tanków, w słabiznę, tam gdzie ta gąsiennica uzbrojona jest w motor. Ale wnet potwory rozpoznały nowego wroga. Zawróciły na miejscu; a pryskając i zionąc ogniem, rzuciły się w tył przeciw małym armatkom. Stały one na otwartej łące bez osłony. Zasypywał je ogień karabinów maszynowych i dział. One to strzelały. Komendant padł. Strzelały dalej. Tanki zbliżyły się do nich — jak wielki parowiec ku małej barce rybackiej.

Przez krótką chwilę zamieszanie ogarnęło marynarzy, ale wnet zaczęli ogień na nowo. Potwory przedstawiały szeroki cel. Jeden ostry pocisk za drugim walił w ich opancerzone brzuchy. Jeden za drugim tanki stawały. Z jednego uciekała załoga, drugi leżał na boku, ale załoga strzelała dalej. W końcu doszło do walki z bliska i zamieszania, w którem nic nie można było rozpoznać. Jedna armatka zepsuła się. Wtedy marynarz wskoczył w pusty tank angielski i bił z angielskiego działa w ostatni tank, który się poruszał.

Wkońcu 5 tanków legło na łące z poniszczonemi działami. Z resztą załatwiły się działa polowe. Droga dla piechoty stała otworem.

Tanki leżą nienaruszone, jak drugiego dnia ataku. Poczerniały hełm stalowy na ziemi między zwęglonemi szczątkami — to może ostatnie resztki angielskiego bohatera tankowego. Jeden z załogi innego tanku wypadł paląc się — leży teraz nadwęglony 6 metrów od swego stanowiska. Na łące rozrzucone ramki z amunicji, roztrzaskane rury karabinów maszynowych, zabity angielski sanitarjusz. Na ziemi pełno małych, brunatnych wybojów. Wszystko tak ciche, tak należące już do historji, jakby nie stało się to przed kilku zaledwie dniami, jakby dziś ci sami marynarze nie toczyli takiego samego boju — tylko o 10 klm. dalej.

Rezolucja Kijowskiej Rady adwokatów przysięgłych.

Na posiedzeniu kijowskiej Rady adwokatów przysięgłych powzięto rezolucję tej treści:

Dowiedziawszy się z gazet o cyrkularzach ministra ludowego do spraw sądowych, zalecających instytucjom sądowym w ciągu siedmiu dni usunąć wszelkie szyldy, napisy, ogłoszenia i t. d. z rosyjskim tekstem i zastąpić je tekstem ukraińskim, oraz poczynić podobne zmiany na blankietach, stemplach, pieczęciach, w książkowości i t. d. Rada adwokatów przysięgłych zgodnie z uchwałą adwokatury kijowskiej uważa:

1) że wielokrotnie wygłaszana przez radę centralną zasada równouprawnienia języków krajowych winna zostać nienaruszoną, a to w imię sprawiedliwości względem narodowych mniejszości, potwierdzonej przez prawo o personalno-narodowej autonomji, oraz w imię sprawiedliwości; 2) że zaprowadzanie napisów, ogłoszeń, blankietów, służących do porozumiewania się sądu ze stronami i t. p. w jednym tylko języku ukraińskim zasadniczo przeczy zasadzie równouprawnienia narodowościowego i językowego; 3) że podobna zmiana, dotykająca zasadniczo praw ludności Ukrainy, może nastąpić na mocy specjalnie w tym celu wydanego prawa, lecz nigdy drogą cyrkularza; 4) że poza obowiązkiem znajomości języka ukraińskiego przez działaczów sądowych, wszelkie środki, zmierzające do wprowadzenia tego języka, do sądownictwa należy stosować ostrożnie i stopniowo, czemu przeczy krótki termin, wymieniony we wspomnianym cyrkularzu.

Jednocześnie Rada uważa, że zasada równouprawnienia wymaga, ażeby wszelkie przepisy prawne, oraz rozporządzenia rządowe wydawane były równolegle we wszystkich językach krajowych.

Podatek miast ukraińskich

W żytomierskiej gazecie „Wołyń" zamieszczono list burmistrza Berdyczowa, Piątkowskiego, z powodu kontrybucji nałożonej na Berdyczów przez centralną radę.

Kontrybucja, oświadcza Piątkowski, będzie zniesiona, o czem rząd zawiadomi ogół oficjalnie. Jednocześnie jednak rząd republiki ukraińskiej, ażeby kontynuować owocnie swą pracę, potrzebuje pieniędzy. Pieniądze te są potrzebne natychmiast. Dlatego też wszystkie miasta powinny wnieść jednorazowy podatek, który winien być ściągnięty z klas posiadających.

Zamożnym będzie uważany ten, którego stan posiadania przedstawia wartość 10 — 15 tysięcy rubli, przyczem stopa podatkowa winna stopniowo rosnąć, dochodząc do maksimum 25% dla najbogatszych. Przed wydaniem prawa o tym podatku miasta jednak winny wnieść pewne sumy, które później zostaną zaliczone na poczet wspomnianego podatku jednorazowego".

Wynalazca działa dalekonośnego.

Przez długi czas zagadką było, kto wymyślił działo dalekonośne, ostrzeliwające Paryż z odległości 120 kilometrów; nie wiedziano nawet początkowo, z jakiej pochodzi ono fabryki. Wśród domysłów, rodziły się nawet dziwactwa, błąkające się przedewszystkiem na szpaltach prasy amerykańskiej.

Obecnie pisma niemieckie podają nazwisko wynalazcy. Jest nim inżynier dr. Fritz Rausenberger,



PROF. DR. FRITZ RAUSENBERGER,

wynalazca działa dalekonośnego.

profesor politechniki w Charlottenburgu, specjalista w dziedzinie ballistyki.

Obliczenia i plany nowego działa, wykonane osobiście przez wynalazcę, kosztowały go przeszło pół roku czasu. Pod jego kierownictwem działo to wykonała fabryka Kruppa w Essen.

Obawy żydów rosyjskich.

Z powodu opinji, że Żydom w Rosji grozi niebezpieczeństwo wynarodowienia się obecnie po uzyskaniu równouprawnienia, „Volksblatt" pisze:

„Na szczęście, wszystkie demokratyczne partje i grupy żydowskie żądają obecnie autonomji narodowej dla Żydów w Rosji. Narodowy sejm żydowski nie jest już obecnie w Rosji marzeniem jedynie „sejmowców". Żąda tego i „Bund" i „Poale - sion" i „grupa demokratyczna". Sejm będzie usiłował zorganizować życie duchowe i społeczne Żydów. Większa część mas żydowskich i młodzieży wykształconej pozostanie w obrębie dawnej granicy osiedlenia. Do głębi Rosji udawać się będą może tylko wielcy kupcy. Lecz ponieważ i ci są przeważnie narodowo usposobieni, przeto prowadząc interesy w Rosji, mieszkać będą i nadal w dawnym ghetto.

„Gdy poprawi się stan ekonomiczny chłopa wokoło miast żydowskich, to rozwinie się w nich przemysł i handel hurtowy. O ileby drobny handel ucierpiał wskutek możliwie olbrzymiego rozwoju kooperacji śród włościan, to jeszcze zostanie dla Żydów szerokie pole dla kooperacji przemysłowej i rzemiosł. Emigracja ustanie zapewne całkowicie, albo będzie bardzo nieznaczna. Szczególnie rozwinie się sadownictwo i ogrodownictwo, z którego już obecnie żyją w Rosji tysiące rodzin żydowskich. Setki żydowskich towarzystw kredytowych połączą się i utworzą centralną instytucję kredytową. Słowem, obawa o ruinę ekonomiczną Żydów jest teraz zupełnie wykluczona prawie z powodu narodowego zorganizowania się Żydów w Rosji".

Nowy sztandar Litwy.

Jak czytamy w „Dzien. Wileńskim", Rada litewska od dn. 25 z. m. odbywa swe plenarne narady nad sprawami natury politycznej, tudzież organizacji wewnętrznej. Rada zaakceptowała wniosek komisji specjalnej, ustalającej barwy narodowe i chorągiew państwową litewską. Chorągiew państwowa ma być czerwona z pogonią białą pośrodku. Chorągiew narodowa natomiast ma się składać z barw poziomych: żółtej, zielonej i czerwonej: na pasie żółtym (górnym) w rogu przy trzonie, lub też na pasie zielonym (środkowym), pośrodku, może być też biała pogoń w czerwonem polu.

nom.

Imieniny. Dziś Domiceli (Krzyż. dr.).
Jutro Stanisława B. (Krzyż. dz.).

Aleje.

Czem byłaby bez nich Warszawa? To nasze „Ringi", nasze „pod Lipami", nasza linja A — B, nasz lasek buloński.

Gdy tylko na drzewach ukażą się pierwsze nieśmiałe pąki, gdy właściciele kawiarń urządzają letnie werandy, gdy magistrat przystępuje do naprawy bruków i ryje, jak kret ulice, słowem, gdy nastaje wiosna — w całym nowym wdzięku i krasie — Aleje nasze zmieniają się do niepoznania. Wyblakli, wychudzeni warszawiacy wylegają tłumnie, z rozczuleniem spoglądają na kwitnące bzy i kasztany, wdychają łakomie ich woń i zerkają z pod oka na słońce — na to łagodne, niczemu nie dziwiące się — stare — ukochane słońce.

Młode mamusie z dumą pchają przed sobą wózki z pociechami. Siedzi sobie takie maleńkie bobo, ubrane w aksamity, batysty i koronki — siedzi sobie i spogląda poważnie, tak nieludzko poważnie na cały świat tajemniczy i ciekawy, który poznawać zaczyna.

O czem ono myśleć może? Dziwuje się napewno chłopcom, biegającym z plikami złożonych papierów. Pędzą, pędzą, jakgdyby ich kto gonił, a ludzie wyrywają im papiery z rąk, rozkładają i patrzą w nie długo. Cóż tam ciekawego być może? Czyż nie lepiej patrzeć na wróbelki, przelatujące nad głowami i świerkające coś, czego zrozumieć nie można? O czem może mówić ten młody pan, tak pięknej panience? Mówi jej coś z wielkiem przejęciem i zapałem, aż poczerwieniał, a panienka odwraca główkę i nie patrzy nań... czyżby się na niego gniewała? za co?... Jakież dziwne rzeczy dzieją się na ulicy...

Ławki wyglądają jak lep na muchy... mrowie ludzi je osiadło... Starzy emeryci wygrzewają zmęczone kości — odpoczywają i kłócą się zawzięcie... pewnie mówią o polityce... Ej starzy nałogowcy... polityka to gorszy od morfiny narkotyk.

A środkiem ulicy suną nieliczne teraz powozy i dorożki. To nasze „gwiazdy" i „nowa arystokracja". Jadą ze znudzonym uśmiechem na ustach, starając się nie patrzeć na „ulicę".

A tłum spogląda na nich i syczy: „paskarze".

Bo teraz wszak każdy lepiej ubrany jest „paskarzem".

To rano — a wieczorem — zmieniają się aktorzy; znikają dzieci i emeryci — króluje młodzież... szkolna. Nieliczne latarnie i poczciwy, dobroduszny księżyc - figlarz zastępują potężne słońce. Ich drżący, nieśmiały blask nie rozprasza ciemności i mroku... Gorący, duszny powiew płynie Alejami. Szemrzą szepty — dźwięczą żarty — rozlegają się westchnienia i dowcipy mniej lub więcej udane. Ciemne postacie przytulone do siebie — nieśmiałe wyznania — bezczelne zaczepki — tłumione śmiechy... I marzy się, że przez kraty Łazienek wysuwają obtłuczone nosy satyry, nimfy i bachantki. Ślepe ich oczy śmieją się figlarnie — chichocą bezzębne usta. Biedni bogowie miłości — czy przyszliście się jej uczyć tu... w Aleje?

Parny wicher szeleści konarami drzew... nieprzytomne, upojone tramwaje — straciły głowę zupełnie. Pędzą jak oszalałe, nie zważając na stacje i „sekcje".

Senne drzewa kołyszą się zwolna... młodzieńcze ich liście zasłaniają chodniki, ławki i ludzkie mrowie przed trzeźwem okiem elektrycznych lamp i cynicznym uśmiechem zblazowanego księżyca — a pod nimi chodzi młody cudny chłopiec i zagląda dziewczętom w oczy... to królewicz Maj.

Ze wsi.

Jeden z tutejszych poważniejszych artystów-rzeźbiarzy, pan J., posiadający swoją własność ziemską w stronach niedalekich do Warszawy, komunikuje nam fakt, świadczący w bardzo przykry sposób o uczuciach humanitarnych pewnej kategorji naszych poczciwych kmiotków.

Otóż „poczciwi" ci wieśniacy, w okolicy, zamieszkałej przez naszego informatora, posiadający nie więcej nad kilkanaście morgów gruntu każdy, dorobili się w ciągu paru lat wojny pokaźnych majątków na samej tylko sprzedaży ziemniaków, za które, jak wiadomo, nakładali ceny nieprawdopodobne.

Włościanie ci liczyli z wszelką pewnością, że w obecnym sezonie ziemniaki dojdą do cen jeszcze wyższych i dlatego też skrzętnie gromadzili znaczne ich zapasy, ciesząc się z góry, z połowu, jaki ich oczekiwał.

Tymczasem, jak wiadomo, skutkiem znacznej ilości ziemniaków, nadzieje te zawiodły. Ziemniaki nietylko spadły w cenie, ale tanieją z dnia na dzień. Na to tylko czekała srodze wygłodzona ludność w omawianej okolicy, dzięki bowiem większej przystępności ziemniaków, rozpoczęła wędrówkę do źródeł chłopskich po produkt, chcąc chociaż jako tako odżywić wyniszczony głodem organizm.

Tu jednakże spotyka wszystkich srogi zawód, chłopi bowiem, rozwścieczeni chybionemi nadziejami olbrzymich zysków, odpowiadają każdemu oddzielnie:

— Jeżeli mamy sprzedać po takiej cenie, to niechaj lepiej zgniją!

I ziemniaki gniją — a do rąk zgłodniałych nędzarzy nie dostają się!

Opłakane stosunki! S.

Wielkanoc prawosławna.

Wczoraj przypadało pierwsze święto Wielkiejnocy według st. st. Przeszło ono niepostrzeżenie dla ogółu warszawian. Wiedzieli o niem jedynie ci, którzy go święcili.

Obrzędy Wielkanocne zapoczątkowało nabożeństwo, odpowiadające katolickiej rezurekcji. Jutrznia zaczęła się w sobotę o godzinie 12-ej w nocy, skończyła się zaś o godz. 3 rano. Odprawiał ją proboszcz tutejszej parafji prawosławnej, ojciec Radlewskij z Łodzi. Wczoraj o g. 9 rano odbyła się msza zwykła, na której dokonano poświęcenia tradycyjnej „paschy", oraz innych produktów, wchodzących w skład przyjętego u Rosjan „święconego". W mieszczącej się przy ul. Podwale nr. 5 herbaciarni ludowej, w schronisku dla starców na Pradze, oraz szkółce prawosławnej początkowej, znajdujących się pod protektoratem Tow. niesienia pomocy ubogim Rosjanom, oraz pod zarządem p. Żukowicza, obywatela ziemskiego z pod Warszawy, odbyło się skromne święcone. Dodać należy, iż prawosławna parafja warszawska liczy 4,000 osób.

Inaczej było przed laty. Od wczesnego rana we wszystkich cerkwiach, symbolach carosławnego gwałtu bito we dzwony. Na ulicach roiło się od pijanego żołdactwa i „rozjeżdżawszych" powozami dygnitarzy cywilnych i wojskowych. Był to dzień uciechy dla wszystkich warstw rządzących w mieście, od generałów poczynając, a na nędznych Szpiganowiczach, komisarzach cyrkułowych kończąc. Zwłaszcza ci ostatni w dniu tym zbierali swój zwykły świąteczny haracz od kupców, przemysłowców i t. d., nie mówiąc już o „piszczykach" cyrkułowych i rewirowych, którzy znów zgarniali rubelki od rządców domów i kamieniczników, okupujących w ten sposób kilka razy do roku niedokładności meldunkowe i „sanitarne" w domach.

Zmieniły się czasy, więc inaczej przeszły święta prawosławne w Warszawie. Inaczej i w Rosji samej, gdzie na gruzach caratu hula czerwona gwardja.

„Kerenki".

Polska Kasa Krajowa od czwartku zaprzestała wymiany banknotów Kerenskiego t. zw. „kerenek". Przyjmowane są jedynie banknoty b. rządu carskiego.

O ile jest to stałe zarządzenie, wielu uchodźców, powróciwszy do kraju, straciłoby wiele na tem, przeto pożądanem jest uprzedzenie rodaków, pozostających w Rosji, by się pozbywali „kerenek" przed wyjazdem.

Ministerjalna komisja żydowska.

Jutro, we wtorek, członkowie komisji żydowskiej ministerjum wyznań, po podpisaniu obu projektów ustawy i ordynacji wyborczej organizacji gmin żydowskich w Polsce — jak informuje prasa żydowska — prześlą te projekty do rady ministrów z prośbą o zatwierdzenie.

Teatralja.

Nowy dyrektor teatru lwowskiego, p. Rom. Żelazowski, nawiązał pertraktacje z kilkoma wybitniejszymi artystami teatrów warszawskich o przeniesienie się na scenę miejską we Lwowie. Jak się dowiadujemy, do teatru tego została zaangażowana p. Seweryna Broniszówna.

Smutny koniec libacji.

Mimo przysłowiowo ciężkich czasów ludek nasz nie wyzbył się nałogowego używania, a co gorsza nadużywania napojów alkoholowych, których wysokie ceny zniewalają pokątnych szynkarzy do posługiwania się „erzatzem" wódki w postaci spirytusu denaturowanego. Nie gardzą nim, jak się okazuje, alkoholicy ze sfer nieuświadomionych, co do następstw po użyciu tej trucizny, choć raport Pogotowia stale notuje wypadki zatrucia metylem.

Wczoraj oto np. przy ul. Wroniej w domu nr. 29, 43-letni szwajcar, Józef Kwiatkowski, zasłabł podczas libacji. Przybyły lekarz Pogotowia stwierdził zatrucie denaturatem. Przewieziono go w stanie ciężkim do szpitala św. Ducha.

Ze schodów. Skutkiem nieostrożności własnej spadł ze schodów 14-letni N. N. (Widok 6), łamiąc lewą rękę. Pomocy udzielił mu lekarz Pogotowia.

Obrabowanie magazynu jubilerskiego.

Dziś w nocy posterunkowy XII komisarjatu

bižuterję na sumę przeszło 100,000 mk.

Złodzieje dostali się przedewszystkiem do sklepu kolonjalnego p. Lisowskiego, gdzie, nabrawszy wiele towarów, przebili dwa otwory w ścianie, w której była umieszczona kasa p. Lipińskiego, poczem przeborowali dwa otwory w kasie.

Narazie straty dokładnie nie dadzą się obliczyć do chwili sporządzenia spisu inwentarza.

Poszkodowany obiecał milicji wysoką nagrodę za wykrycie sprawców kradzieży.

Krwawa zemsta.

Między 32-letnią wyrobnicą Antoniną Gładkowską (Zakroczymska 11) a jej adoratorem N.N. od dłuższego czasu były stosunki naprężone, zarzucał on bowiem G. niewierność. Stąd dochodziło do częstych kłótni i sprzeczek, przyczem wczoraj zazdrosny amant, w przystępie rozdrażnienia, podczas kłótni pchnął G. nożem w okolicę biodra.

Poszwankowaną opatrzył lekarz Pogotowia.

ŁÓDŹ.

Kronika łódzka.

Rejestracja walorów rosyjskich.

Zgodnie z poleceniem ministerstwa skarbu co do rejestrowania walorów rosyjskich, w celu zabezpieczenia interesów posiadaczy ich, i poczynienia odpowiednich kroków ku ich obronie, w Łodzi zacznie się rejestracja z chwilą nadejścia z Warszawy odpowiednich formularzy.

Rejestracje będą podlegały rosyjskie państwowe: akcje przez rząd rosyjski gwarantowane, listy zastawne państwowego szlacheckiego banku ziemskiego i świadectwa państwowe włościjańskiego banku ziemskiego, bilety skarbu państwa, czyli tak zwane serje, a to niezależnie od tego, czy papiery te zostały już ostemplowane na mocy rozporządzenia generał-gubernatora warszawskiego z dnia 18-go lipca i 13 września 1918 r., czy też nie.

Oprócz tego podlegają również rejestracji listy zastawne towarzystw kredytowych rosyjskich, oraz banków rosyjskich, rosyjskie obligacje komunalne, akcje i udziały w rosyjskich bankach, w przedsiębiorstwach przemysłowych i handlowych, akcje i obligacje rosyjskich towarzystw dróg żelaznych, obligacje wszelkich rosyjskich towarzystw akcyjnych.

Do zameldowania jest obowiązany właściciel papieru, jego zastępca prawny, każda osoba prywatna i każda instytucja, której został oddany na przechowanie papier niezapieczętowany, każda osoba prywatna i każda instytucja, której papier oddany został bądź do sprzedaży, bądź jako zastaw, bądź tytułem kaucji.

Pieniądze papierowe, weksle i czeki zameldowaniu nie podlegają.

Na sobotniem posiedzeniu dyrektorów szeregu instytucji finansowych naradzano się jak ujednostajnić regestrowanie przez wszystkie instytucje. Wobec braku formularzy postanowiono kwestję tę rozpatrzyć dopiero po ich nadejściu.

Ambulatorja szkolne.

Sprawozdanie ambulatorjów szkolnych dla dzieci miejskich szkół początkowych za kwiecień wykazuje, iż ambulatorjum szkolne I — udzieliło pomocy 571 dzieciom (314 chrześc., 257 żydów) z chorobami wewnętrznemi 166, chirurgicznemi 56, nosa, uszu i krtani 22, oczu 259, skórnemi 38, gruźlicą płuc 35; między temi dziećmi było 204 chłopców i 367 dziewcząt. Ambulatorjum szkolne II — porad 446 (386 chrześc. i 60 żyd.) z chorobami wewnętrznemi 93, chirurgicznemi 63, nosa, uszu i krtani 39; oczu 221, skórnemi 30, gruźlicą płuc 9, wskutek wycieńczenia 5, śród dzieci było 144 chłopców. 302 dziewcząt. Ambulatorjum szkolne III — porad 506, (136 chrześc. i 370 żyd.) z chorobami wewnętrznemi 194, chirurgicznemi 47, nosa, uszu 19, oczu 182, skórnemi 64, gruźlicą 19, wskutek wycieńczenia 57; chłopców było 193, dziewcząt 313.

Leczenie w przychodniach.

W ambulatorjum szpitala Anny-Marji w kwietniu udzielono pomocy 1370 osobom (842 chrześc. i 528 żyd.), w I-em ambulatorjum (Rynek Bałucki 8)—1696 osobom (528 chrześcjan i 1168 żyd.); w II em ambulatorjum przy ul. Piotrkowskiej 295—1818 osobom (1581 chrześc. i 237 żyd.), w ambulatorjum „Linas Hacholim" — 4993 osobom (63 chrześc. i 4930 żyd.); ambulatorjum przy szpitalu małż. Poznańskich—1733 osobom (166 chrześc. i 1567 żyd.); ambulatorjum dla rakowatych—26 osobom.

U ogrodników.

W niedzielę, w sali Tow. krajoznawczego przy Al. Kościuszki 17, odbyło się miesięczne zebranie członków łódzkiego Koła Związku zawodowych ogrodników pod przewodnictwem wiceprezesa zarządu Kaczorowskiego.

Po odczytaniu protokołu z poprzedniego zebrania, przewodniczący zdawał sprawę z urządzonych przez Koło odczytów z dziedziny ogrodnictwa, wypowiedzianych w Aleksandrowie i Zgierzu przez prezesa Koła p. Ciszkiewicza i w Tuszynie i Karniszewicach—p. Kaczorowski.

Odczyty te miały niezwykłe powodzenie, gdyż gromadziły do 300 — 400 słuchaczów, którzy nietylko, iż interesowali się ogrodnictwem wielce, lecz dopraszali się o organizowanie dalszych podobnych odczytów.

Następnie zdano sprawę z przebiegu pokazów ogrodniczych, urządzonych przez pp. Kaczorowskiego i Gacha, poczem podano zebranym do wiadomości komunikat komitetu Tow. Ogr. Warszawskiego o rezultatach doświadczeń zeszłorocznych z pól doświadczalnych. Zebranie zakończyła pogadanka p. Wesołka o wiosennem cięciu drzew, której — jako bardzo interesującej — wysłuchano z wielką uwagą.

Z męczeńskich dziejów Unji.

Jutro i pojutrze w Sali Koncertowej (Dzielna 18) prof. H. Mościcki wygłosi dwa odczyty na bardzo interesujący temat, który dziś znów nabrał cech aktualności. Będzie on mianowicie mówił o męczeńskich dziejach Unji. Odczyty te były wygłoszone w Warszawie, gdzie cieszyły się wielkiem powodzeniem. W Łodzi urządza je Polska Macierz Szkolna, w której lokalu (Piotrkowska 151) można nabywać dziś bilety pomiędzy 4 — 8 wieczorem. Odczyty rozpoczynać się będą o godz. 5-ej popoł.

Teatr Polski.

Dziś premjera sztuki Porto-Rischa „Powrace", w której doskonała ta artystka sceny warszawskiej p. Felcia Pichorówna ukaże się naszej publiczności po raz pierwszy, obok swego niezrównanego partnera p. K. Junoszy-Stępowskiego. Pozostałe bilety do nabycia w kasie teatru.

Jutro o godz. 3 po poł. cieszeca się wielkiem powodzeniem sztuka Kisiemaeckersa p. t. „Szpieg" z udziałem p. K. Junoszy-Stępowskiego; wieczorem po raz drugi „Powraca" z udziałem pp. Felicji Pichorówny i K. Junoszy-Stępowskiego.

Dyrekcji Teatru Polskiego udało się również pozyskać znakomitą artystkę teatru krakowskiego p. Irenę Solską na kilka tylko gościnnych występów. Będą to już ostatnie przedstawienia pod obecną dyrekcją pp. St. Stanisławskiego i Fr. Frączkowskiego—sezon teatralny kończy się bowiem dn. 16 maja r. b.

Ochrona dla dziewcząt im. małż. Hertzów.

W niedzielę odbyło się ogólne roczne zebranie członków Tow. ochrony dla dziewcząt imienia małż. Hertzów. Ze sprawozdania za rok 1917 wynika, że wydatki wynosiły 38,0[illegible]1 mk., dochody zaś 36,198 mk. Budżet na rok bieżący zatwierdzony został na 42,355 mk. W początku roku ochrona liczyła 457 dzieci, przybyło podczas roku 135, ubyło 213, tak że z początkiem roku bieżącego w ochronie znajdowało się 371 dziewcząt. Zmniejszenie to objawia się zamknięciem jednej klasy i warsztatu krawieckiego, a to z powodu braku środków pieniężnych i materjału. Zarząd pozostawiony został jeszcze na jeden rok w swoich mandatach.

Przed wyborami do gminy żydowskiej.

„Volksblatt" donosi, że pod przewodnictwem radnego Urysona, odbyła się narada w sprawie wyborów do gminy żydowskiej. Radni dr. Lewin i dr. Rosenblatt wskazywali na konieczność i znaczenie wyborów do gminy pod sztandarem sjonistów. Przyszły zarząd gminy ma, według nich poprzeć usilnie urządzenie własnej siedziby dla żydów w Palestynie. Postanowiono zorganizować centralny komitet sjonistyczny, w skład którego wejdzie 55 osób. Pomiędzy członkami jego znajdują się i nazwiska radnych: Urysona, d-ra Rosenblatta, d-ra Lewina, red. Ugera, Glücksmana, Jarbluma, Szmeta, Koszciowskiego, oraz panów d-ra Falka, d-ra Prybulskiego, d-ra Wolfsona, adw. B. Amsla i innych. Radny dr. Rosenblatt, referując o zadaniach gminy, wskazał, iż rząd polski mianował członków-żydów do Rady Stanu nie z obozu nacjonalistów, lecz asymilatorów i ortodoksów, że nie skasował systemu kurjalnego przy wyborach gminnych i że rząd polski nie liczy się z potrzebami ludności żydowskiej, i dlatego należy wybierać do gminy ludzi, którzyby potrafili bronić skutecznie nacjonalistycznych interesów żydowskich.

Z gminy żydowskiej.

Na ostatniem posiedzeniu zarządu gminy żydowskiej uchwalono pozostawić podania urzędników instytucji gminnych o podwyżkę pensji bez skutku; ustalono, że zysku osiągnięto: ze sprzedaży mąki wielkanocnej 41,546 mk., z cukru 63,808 mk., z mąki kart. flanej 17,255 mk., razem 122,109 mk., którą to sumę podzielono na różne wsparcia i zapomogi dla instytucji dobroczynnych.

Z Sali Koncertowej.

Koncert „Lutni".

Pieśń jest formą zasadniczą zarówno sztuki muzycznej, jak i poetyckiej. Wypowiada się w niej każdy człowiek pojedyńczy, kojarząc ją z najdrobniejszą nawet okolicznością, korzy się przed nią i najliczniejsza gromada. Słowem, jest ona kamieniem węgielnym tej świątyni, na której ołtarzach jaśnieją ofiary serc i uczuć wszechludzkich.

Nie z tej to pieśni składał się ów popis onegdajszy „Lutni", która ongi zdobyła sobie stanowisko przewodnie po „Lutni" warszawskiej. Niemam zamiaru szczegółowo rozbierać produkcji lutnistów pod wodzą uzdolnionego muzyka, ich obecnego dyrektora p. Michałowskiego. Zadanie, którego się podjął, jest niewdzięczne i wymaga niezmiernej rutyny i doświadczenia, aby nadwątlony organizm dzielnej niegdyś drużyny uleczyć, a sympatycznej instytucji dawny splendor przywrócić.

Czasy, jakie obecnie przeżywamy—coprawda—niebardzo temu sprzyjają, a dlatego musimy zadowolnić się tą okolicznością, że „Lutnia" zdążyła choć pod sam koniec sezonu zaznaczyć swoje istnienie, a słuszną wiarę w przyszłość zadokumentowała wyrazami „Niechaj będzie pochwalony", którą to melodję Maszyńskiego zaliczam do najudatniejszej produkcji „Lutni". Dziwna rzecz, że program onegdajszego koncertu nie zawierał żadnego utworu ze skarbnicy melodji ludowych, których wykonanie należało niegdyś do zasadniczego niemal zadania działalności lutnistów. Nie chcemy twierdzić, że ta jedna pieśń „Koło mego ogródeczka", odśpiewana na b i s, dostała się przypadkowo. Mamy nadzieję, że sympatyczna drużyna zmierzać będzie naprzód i przy poprawności w traktowaniu śpiewu postara się o pieśń słodką o intonacji czystej, boć nie chodzi tylko o tempo właściwe, o przeciwstawność grubych efektów f o r t e i p i a n o, ale o subtelne cieniowanie frazesów, stopniowanie siły tonu i szlachetne traktowanie myśli kompozytora.

Na program złożył się jeszcze udział solistek p. Balińskiej-Tabęckiej (skrzypce) i p. Rola Rakowieckiej (śpiew). Grę pierwszej zaimuje poważnie, gdyż można upatrzeć w jej interpretacji niepoślednie przymioty muzykalnej kultury i sprawności technicznej. Ton p. Balińskiej nie jest duży, lecz frazowanie umiejętne, często nawet wytworne. Szkoda, że artystka krępowana była niepewnym akompanjamentem, zdradzającym doryweczość przygotowania.

Występem p. Rola-Rakowieckiej zostaliśmy niemile rozczarowani, gdyż śpiew jej nie był na wysokości tych wspomnień, jakie zachowaliśmy z przed dwu laty. Wówczas to, zachwycony czarującym tembrem głosu utalentowanej śpiewaczki, zwracałem uwagę na rozrzutne szafowanie bogactwem materjału pod względem zbytniego wysilania głosu, jak i ryzykownego dla strun głosowych wykraczania poza ramy normalnej skali.

Nie zdaję sobie dokładnie sprawy z tego, co stało się przyczyną, że na onegdajszym koncercie śpiew p. Rakowieckiej odznaczał się ciągłem tremolowaniem i niedociąganiem do czystości tonów do tego stopnia, że był ustawiczny rozdźwięk z fortepianem, lecz nie przypuszczam, aby tą przyczyną była chwilowa niedyspozycja. Ujmująca postać artystki, frazowanie artystyczne i ładna dykcja pozostały głównemi zaletami artystki i wysunęły się na plan pierwszy.

Programu dopełnił w zastępstwie p. Jerzego Leszczyńskiego, który wbrew przyrzeczeniu na koncert nie przybył, p. Larewicz, art. teatru Polskiego. Wyrecytowaniem kilku utworów zjednał sobie duży poklask u publiczności.

F. Hab.

---

31 0

Ś. P.

Ks. Jan Dratwiński

proboszcz parafji Kurowice

zmarł po ciężkich cierpieniach w dniu 5 maja r. b. O czem zawiadamia pogrążona w smutku

Siostra.

Dnia 6 maja zmarł po długich cierpieniach

ś. † p.

Emanuel Krysiński

lat 20.

Wyprowadzenie zwłok odbędzie się w środę, dnia 8 b. m. o godzinie 6 rano ze wsi Wandalin na cmentarz w Rzgowie. 8137

SALOMEJA STEINÓWNA

ALEKSANDER LANDAU

zaręczeni.

Łódź, w maju 1918 r.

Zofja Wizówna — Michał Brutkowski

zaślubieni.

Łódź, 30 kwietnia 1918 r. 3103

Teatr Polski

pod dyrekcją St. Stanisławskiego i Fr. Frączkowskiego

3149

Wtorek d. 7 maja o g. 7 i pół w. z udziałem Felicji Pichorówny i K. Junoszy-Stępowskiego **Powraca**

Środa, d. 8 maja o g. 3 popoł. z udziałem K. Junoszy Stępowskiego **Szpieg**

Środa, dn. 8 maja o g. 7 i pół w. i Czwartek, d. 9 maja o g. 3 popoł. z udziałem Felicji Pichorówny i K. Junoszy-Stępowskiego **POWRACA**

Czwartek, d. 9 maja o g. 7 i pół w. z udziałem K. Junoszy-Stąpowskiego **Jastrząb.**

Grand Kino 72 PIOTRKOWSKA 72

Tylko cztery dni!!!

Po raz pierwszy w Łodzi

„WESOŁE WIĘZIENIE“

Tryskająca humorem farsa w 4-ch częściach ze słynnym komikiem

HARRY LIEDTKE

w roli głównej i inne nowości.

3136

Grand Kino 72 PIOTRKOWSKA 72

Grand Kino 72 PIOTRKOWSKA 72

Grand Kino 72 PIOTRKOWSKA 72

KINO „APOLLO“

243 Piotrkowska **243**

Dziś premjera ze złotej serji 1918 r.

HENNY PORTEN

w 5-cio aktowym sensacyjnym dramacie życiowym

„OTCHŁAŃ...“

Po raz pierwszy w Łodzi

Niebywała treść!

Zdumiewająca gra!

Przepych wystawy.

Nad program:

ANGIELSKIE TANKI z pod Cambrai

podczas działania.

UWAGA: Pomimo natarcia kilkuset tanków aby przełamać front niemiecki, zostały odparte.

Owe tanki zostały demonstrowane w obecności **Jego Cesarskiej Mości Cesarza Wilhelma.**

Uwaga: Każdy kupujący bilet wejścia, przy kasie otrzymuje jako premjum bilet wolnej jazdy elektrycznym tramwajem. (Stacja przy ul. Radwańskiej).

Właściciel: **A. Braune.**

Kierownik: **O. Kulawiński.**

3146

Kino „CORSO“ Zielona 2

Premjera!

Czarna ulica

(Zwycięstwo słońca)

Dramat w 6 częściach.

3151

Wzmiankowany obraz został na żądanie **Wschniemieckiego Centralnego Komitetu Przeciwgruźliczego przez Dr. med. M. Maschke inscenizowany.**

Niezwykła treść! **Bogata wystawa!**

Kabaret „COLOSEUM“

3127 3 **ul. Zachodnia 53.**

Tylko do 15-go maja.

Spieszcie zobaczyć, usłyszeć i podziwiać atrakcję pierwszorzędną, wszechświatową artystkę

ANNE LORENZ

przezwaną słowikiem z Tyrolu z jej tresowanym psem Mukki oraz ośm innych numerów programowych. Początek punktualnie o godz. 8 i pół wieczorem.

Potrzebni

chłopcy

Zgłaszać się: Długa 5, m. 14.

Potrzebne

dziewczęta

— do klejenia torebek. —

Zgłaszać się: Długa 5, m. 14

3 39 3-

Poszukuje się

pokoju z kuchnią

umeblowanego, z oświetleniem gazowem, w śródmieściu. Zgłoszenia w admin. „Godziny“ sub „J. G.“

3111 2-1

„CERES“

Tow. Wzajemnego Ubezpieczenia od gradobicia

przyjmuje do ubezpieczenia ziemiopłody rolnicze

Antoni Heppner—Łódź, ul. Sienkiewicza Nr. 31.

3123

Lekarz-dentysta

H. Lewita

Choroby zębów i jamy ustnej.

Przyjm. od 10—1 i od 4—7

Piotrkowska 17.

Od 1 czerwca **Piotrk. 50.**

Smaczne śniadania, obiady, kolacje, oraz wszelkie potrawy wchodzące w zakres mleczarni poleca

Mleczarnia „WAWEL“

Piotrkowska 54.

3135—3-1

Zarząd kuchni objął w d. 4 b. m. jeden z pierwszorzędnych kuchmistrzów sztuki kulinarnej.

Do sprzedania

powozik (dorożka), sanki petersburskie, dwa wozy, resorka nowa.

— **Pańska № 53.** —

3047—3-1

Przyjmuję do

AŻURKOWANIA

Piotrkowska № 105, m. 12.

3105—1

KAWA

Trautweina niezrównanie dobroci **Mk. 5.50 za funt** poleca **A. Trautwein** Piotrkowska 73.

1180—

Milanów k. Pensjonat Stanisławy Osińskiej „P...“ otwarty. Zamówienia przyjmuje na sezon wiosenny i letni listownie lub: Łódź, Inżynierska № 1, pani Zaleska. 2551—6-1

Pierwszorzędny w Łodzi
Magazyn Jubilerski

A. KANTOR

w tych dniach przeniesiony został do nowourządzonego pomieszczenia

w gmachu Grand-Hotelu.

POLECA

wielki wybór biżuterji i zegarków

pierwszorzędnych firm.

2892—7—1

Ceny umiarkowane

BAR „VERSAILLES"

ul. Piotrkowska róg Zielonej.

Bufet obficie zaopatrzony w gorące i zimne zakąski.

Obiady,

Kolacje z karty po b. umiarkowanych cenach.

Piwo jasne i ciemne z beczki.

Usługa szybka.

Polecając się łaskawym względom Sz. Publiczności, pozostaję z poważaniem

2894—3-1 L. Milewska.

Ceny umiarkowane.

Szkoła Frebłowska i początkowa

Idy Janowskiej

Pasaż-Szulca 11.

przyjmuje zapisy na zajęcia letnie w ogródku. Kancelarja otwarta od godz. 4—6 po poł. 2818-8

Ciechocinek

Od 1-go maja r. b. otwieram na cały sezon

Pierwszorzędną restaurację i cukiernie.

2887-3 Z poważaniem Jakub Gantz.

UBEZPIECZENIA

„Ceres" od gradu 2908

„Snop" od ognia (rolne)

przyjmuje biuro Przejazd Nr. 42-44.

Modes 3079-2

„Maison Nouvelle"

modele letnie

Grand Hotel 117.

Mleko

świeże, jeszcze ciepłe, wprost od krów,

gwarantowanej dobroci, dla dzieci i osób potrzebujących kuracji mlecznej codziennie od godz. 1—3 w południe, poleca

Mleczarnia „Paprotnia i Walewice"

Przejazd 52. 3060—3-1

Dziś premjera!

Po raz pierwszy w Łodzi

200.000 bluzek darmo!

czyli

Król komiwojażerów

Najkomiczniejsza farsa sezonu w 4 aktach.

Początek ostatniego przedst. o 9 w.

Casino

30:1 1

„Kawol" 10 fen. szklanka słodzonej smacznej i pożywnej kawy zatwierdzony przez Urząd Zdrowia st. m. Warszawy № 1098 sprzedaż 30 4

L. Glück i S-ka, Łódź, Piotrkowska 98:

Agenci i sprzedawcy są poszukiwani.

Ogłoszenie.

Dyrektor II-go Polskiego Gimnazjum Filologicznego w Łodzi, Placowa № 13,

zawiadamia niniejszym, że egzaminy wstępne do wszystkich klas (z wyjątkiem ósmej) odbędą się przed wakacjami w dwuch terminach: 21, 22 i 23 maja oraz 3, 4 i 5 czerwca r. b. od godz. 9 rano.

Podania przyjmuje kancelarja Gimnazjum codziennie, za wyjątkiem niedziel i świąt, od g. 9 r. do 1 p. p.

W środę, dnia 8 b. m., jako w 13-tą rocznicę zgonu

b. p. Maurycego Frenkla,

odbędzie się o godz. 11½ przed połud. w Synagodze T-wa Szkolnego „Talmud-Tora", przy ul. Średniej nr. 4 -48, nabożeństwo żałobne, na które krewnych i przyjaciół zmarłego niniejszym zaprasza 3115—1

Zarząd Łódzkiego Towarzystwa Szkolnego „Talmud-Tora"

Dr. Józef Michalski

okulista

— powrócił z Rosji. —

Przyjmuje codz. od 11-12 i od 4-6, W niedziele i święta od 10 do 12,

Piotrkowska 121.

2861—30-1

Dr. J. Szerowicz

- Nowy Rynek 2. -

Choroby kobiece, wewnętrzne i dzieci. —

od 10 do 11 i pół i od 4 do 6. 2957—3-10

Dr. Bolesław Kon

— wznowił przyjęcia. —

Choroby uszu i nosa, gardła — i chirurgja. —

Czasowo przyjmuje Piotrkowska Nr. 113 od 4—6 p. p. 2861—1

Dr. L. Szayerowicz

po powrocie z Rosji, wznowił przyjęcia.

Choroby wewnętrz. i kobiece.

— Piotrkowska 82. —

Przyjęcia od 10—12 i od 4—7. 3028—10-1

Dr. H. Szumacher

choroby skórne i weneryczne.

Godz. przyjęć od 4 do 8 wiecz. w niedziele i święta od 11—2 p.p.

Benedykta Nr. 1.

3026—18-1

Dr. S. Lewkowicz

Choroby skórne i weneryczne.

Łódź, Konstantynowska 12.

od 9—1 i od 6—8, dla pań 5—6. 3071—10—1

PASY

z materjału uznanego przez fachowców za dobre, praktyczne, do nabycia po cenach umiarkowanych u

— I. Symchowicza, —

— Łódź, Cegielniana 56. —

2710—2-1

Ul Rudzie Pabjanickiej, na czerwonej drodze, druga willa od stacji z dniem 1-go maja zostala otwarta mleczarnia

„Romanów"

Tamże pokoje umeblowane z całodziennem utrzymaniem.

3025—3-1 A. Piotrowicz.

Wyszła książka Juljana Tuwima:

„Czyhanie na Boga"

— Poezje —

Do nabycia we wszystkich księgarniach Cena 6 mk. 2985—3-1

Zamówienia na miesięczną dostawę

lodu

przyjmuje już B. Ru inek, Południowa 39.

Obsługa akuratna.

292—3 Ceny niskie.

FRANCUZKA

poszukuje posady na wsi.

Zgłoszenia do administr. „Godziny" „T. C." 2-81—2

Ne kupujcie RESZTEK!

póki się nie przekonacie, że najtańsze i najpiękniejsze towary dostać można tylko przy ul. Dzielnej № 34, m. 14 (poprz. ofic. I piętro), na damskie, męskie kostjumy i palta, oraz śliczne resztki (wel. i jedw.) na bluzki i suknie, różne barchany, cajgi i inne towary. 3105-1-1

— Uwaga: Ceny stałe. —

Kupię pompy

wszelkiego rodzaju, a także pianino. Ogrodowa 58. Hoffman.

3052—3-1

Kto chce

kupić tanio Resztki

rozmaitych modnych towarów na damskie i męskie ubiory, palta, bluzki, suknie, kostjumy, również cajgi i inne towary.

Zielona 42, m. 10

front, 3-cie piętro

10. 1

Do sprzedania

plac, budynek fabryczny, kompletna tkalnia mechaniczna o 50 warsztatach, dom mieszkalny, park i ogród, nadające się również na letnisko. Pabjanice, ul. Warszawska 116. 130 9—2-1

Potrzebne 6 do 16 tysięcy Marek

na pierwszy numer hipoteki. Oferty w Godz. sub. „P.A.G." 3013—4

Ogłoszenia drobne.

Akuszerka Marja Kubicka przyjmuje. ul. Piotrkowska № 199. m. 7. 3036—8-1

Ciechocinek, Pensjonat Anny Purmanowej, willa „Majster" w pobliżu łazieniek, ul. Komitetowa. 2044—3

Dla p. p. lekarzy i dentystów! Rosyjskie książki fachowe wyjeżdżając sprzedam. Długa 19, m. 4. 3018—1

Dependent potrzebny do adwokata przysięgłego. Oferty w administr. „Godziny" sub „D." 3116—2-1

Doświadczony nauczyciel poszukuje lekcji lub korepetycji w zakresie kursu gimnazjalnego. Oferty w admin. „Godziny" sub „F. P." 3041—2

Do sprzedania sprzedania 100 tysięcy łokci kw., t. j. 6 mórg, pięknie urządzonego ogrodu owocowo-warzywnego. Dom mieszkalny i budynki gospodarcze w należytym porządku. Cena mk. 60 tysięcy, Wiadomość: sklep Sobczyńskiego, Ruda Pabjanicka. 2686 3 1

Gramofony i płyty gramofonowe z powodu likwidacji interesu tanio wyprzedaję. Dzielna 19. 3060—5

Książki szkolne i wszelkiej innej treści w różnych językach, powieści, encyklopedje i pisma ilustrowane kupuje: A. Tuwim, Łódź, ul. Zawadzka № 6, m. 10. 3104—3-1

Korepetytor filolog, energiczny potrzebny do powtórzenia kursu III kl. Widzewska 135, m. 8, od 8—9 wiecz. 3079—1

Koza do sprzedania z łaciatą bez rogów. Zgierz, ul. Porzęczewska № 10, u gospodarza. 3131 1

Koza z mlekiem do sprzedania. Tamże 3 razy dziennie świeże mleko kozie. Przejazd 75. 3129 1

Kupuję różne kwity lombardowe, brylanty, złoto, srebro, a także i zęby sztuczne, nawet i połamane, Łódź, Piotrkowska № 9, lewa oficyna, II piętro Michał Kon. Urzędowo pozwolone. 8527 patent nr. A. 2915—1

Młoda panna poszukuje miejsca bufetowej, może się zająć gospodarstwem, ewentualnie na wyjazd, Oferty składać w admin. „Godziny" sub „A. M." 3147—2

Meble różne można dostać najtaniej po zmniejszeniu magazynu. Piotrkowska 138. m. 9. 3145—1-1

Meble nowe, kredensy, stoły, krzesła, fotele, biurka sprzedaję. Dzielna 11—25. 3134—6-1

Młoda osoba pragnie przyjąć posadę w gospodarstwie. Łaskawe zgłoszenia w administr. „Godziny" dla „Szygkalskiej" 3091—3

Welant prawie nieużywany do sprzedania. Wiadomość Al. Kościuszki 17, stróż wskaże. 3089 1

Mieszkanie umeblowane elegancko, składające się z 4 pokojów i kuchni z wszelkiemi wygodami do wynajęcia od zaraz. Długa 61 m. 4.

Meble!!! nowe i używane w wielkim wyborze najlepiej i najtaniej kupić można w Magazynie mebli Władysława Romiszowskiego, Piotrkowska 116, I piętro, front. Posiadam na składzie całe urządzenia sypialek, stołowych, salonów, gabinetów, małe meble do panieńskich i dziecinnych pokojów, urządzenia biurowe, meble kuchenne, łóżka metalowe, fotele dla chorych, lodownie, gięte meble. Magazyn otwarty w święta i niedzielę od 1-ej do 5 p. p. Kupuję meble stare, pianina, fortepiany. Płacę najlepiej. 2874—15 1

Meble najtaniej można kupić w stolarni. Orla 23. 2571—11

Nauczycielki, nauczyciel różnej narodowości, ze średniem i uniwersyteckiem wykształceniem, muzyczną poleca Biuro Pedagogiczno-rekomendacyjne. Łódź, Piotrkowska № 109. 2518—10-1

Osoba z kapitałem 3,000—5,000 mk. potrzebna do korzystnego interesu na prowincję. Zgłoszenia „A. T." składać do admin. „Godziny" 3111—3

Osoba, która była przy małych dzieciach, doświadczona, z dobremi świadectwami, może się zgłosić: Średnia 38. 3055 1

Osoba starsza, izraelitka, inteligentna, znająca się doskonale na gospodarstwie, poszukuje posady u pojedyńczej osoby lub w domu gdzie są dzieci. Wymagania bardzo skromne. Może być na wyjazd. Łaskawe oferty sub „M. S." prosze składać do admin. „Godziny" 3036—3-1

Obrazy, szafę do książek, zegar ścienny, frak, cylinder, talerze sprzedam wyjeżdżając. Długa 19, m. 4. 3012 1

Pierwszorzędne lokale z dwoma wejściami od 2-ch do 6-ciu pokoi z kuchniami i wszelkiemi wygodami, oświetlenie elektryczne, od 300 mk. rocznie. Zarzewska 47—49, Katz 2040—1

Pierwszorzędne Biuro Nauczycielskie Feliksy Schoelskiej, Łódź, Przejazd № 14, poleca na wakacje: guwernerów, korepetytorów, nauczycielki. Nauczycielki muzyki i śpiewu, cudzoziemki. Wychowawczynie, frebianki, gospodynie, krawcowe. 2978—12

Nauczycielka gimnazjum męskiego, przyjmie kondycję przez wakacje. Warunki skromne. Placowa 13. 3034-4

Pokój z umeblowaniem i elektrycznością do wynajęcia. Widzewska 111, m. 4. 2983—3 1

Potrzebne są kompletne zdolne na stan czarki, podręczne. Zgłosić się można: „Józefina", Piotrkowska 161. 3024—2-1

Poszukuję 2—3 pokoi z kuchnią, wygodami, w czystym domu, w śródmieściu. Oferty w admin. „Godziny" sub „Z. R." 3142—4 1

Pensjonat w Helenówku, miejscowość sucha, niedaleko lasu. Przyjmuję pensjonarjuszy na bardzo dogodnych warunkach. Pomoc w naukach zapewniona, Wiadomość: Piotrkowska № 41, skład obrazów. 3110—5

Uczeń 6 kl. pros. Sz. P. P. o obywatel o pobyt na wsi w zamian za pracę gospodarską. Gimnazjum, Placowa 18. 3031—1

7 pokoji z wszelkiemi nowoczesnymi wygodami od 1 lipca do wynajęcia. Placowa nr. 13. 3033—4

Z powodu wyjazdu, sprzedam aparat fotograficzny 9×12 Sienkiewicza 20, m. 4. 3114—2

Zaginęła legitymacja węglowa Anny Praport, Wschodnia 72. 3124—1

Zaginął paszport niemiecki na imię Apolonji Milczarek Dąbrowska 24. 3117—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Warszawie, za № 21704, wraz z przepustką na wyjazd do Warszawy, na imię Glubego Wolfa. Nawrot 55. 3128—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Chojnach, za nr. 10,0 8, na imię Michała Janowskiego. 3127—1

Zginął weksel na rb. 200, wystawiony przez Tomasza i Marję Olczaków. Ostrzega się przed nabyciem. 3133—1

Zginął kwit na 10 korcy węgla i karta węglowa na imię Anny Lewandowskiej. 3116—1

Zaginęła legitymacja chlebowa na 7 osób. Goldberg Izraela, Targowa 65. 3175—1

Zaginęła legitymacja chlebowa na imię Hila Dreslera Aleksandrowska 95. 3121—1

Zaginęła legitymacja chlebowa na imię Kazimiery Domagalskiej na 2 osoby. Rawska 11 3131—1

Zaginęła legitymacja chlebowa na imię Apolonji Banasiak, na 5 osób. 3131—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Pabjanicach, na imię Leokadji Lis 3035—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w gm. Dłutów, na imię Mateusza Guzendy. 3105—1